

Karpiło, Nina Georgijewna / Różewicz, Jerzy

Władysław Olewiński (1832-1862) : sylwetka człowieka i uczonego, przyjaciela Dymitrija Mendelejewa

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/3, 549-588

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jerzy Rózewicz, Nina Georgijewna Karpilo
(Warszawa, Leningrad)

WŁADYSŁAW OLEWIŃSKI (1832—1862). SYLWETKA CZŁOWIEKA I UCZONEGO, PRZYJACIELA DMITRIJA MENDELEJEWA

W początkach stycznia 1862 r. w swym dzienniku — nazywanym niekiedy heidelberskim — pod datą 4 stycznia (16 wg nowego stylu), Dmitrij Mendelejew zanotował:

„List trzeci, od Ilina, oszołomił mnie, aż płakać się chce i wątpliwości i nostalgia bierze: Olewiński 9 stycznia nowego stylu otruł się. Jaka przyczyna? Niczego oni tam na razie nie wiedzą. Jakie by tam nie były wady jego, to jednak był on człowiekiem duszy i serca, i rozumu, przecież on milion razy wartościowszy dla świata niż ta kobieta, dla której żył i jeździł za nią wszędzie, i marzył, i przeklinał. Niech ją biała gorączka pochłonie, jeśli tylko ona rzeczywiście była przyczyną tego wszystkiego. Ciężko myśleć, że być może i ja, po części, w czymkolwiek, byłem przyczyną tego [...]”¹.

W *Dzienniku Mendelejewa*, obejmującym lata 1861—1862², nazwisko Olewińskiego wymienione jest jeszcze wielokrotnie, prawie pięćdziesiąt razy, powtarza się bodaj najczęściej ze wszystkich osób tam wzmiankowanych. Po lekturze *Dziennika* od razu narzuca się pytanie: kóż to był Olewiński, jakie były koleje jego życia, skąd przyszedł i czego dokonał, jakim prawem i sposobem wpisał się w biografię genialnego uczonego rosyjskiego. Takie pytanie zadali sobie też i wydawcy *Dziennika Mendelejewa*, ale, cóż począć, nie udało im się znaleźć — mimo, jak oświadczają, usilnych starań — prawie żadnych informacji wykraczających

¹ D. I. Mendelejew: *Dniewnik 1862*. [W:] *Naucznoje nasledstwo*. T. 2. Moskwa 1951 s. 219.

² D. I. Mendelejew: *Dniewnik 1861 [i] Dniewnik 1862*. W: *Naucznoje nasledstwo*. T. 2. Moskwa 1951 s. 83—292. Rękopis *Dziennika* przechowywany jest w Archiwum Naukowym D. I. Mendelejewa przy Państwowym Uniwersytecie Leningradzkim (Naucznyj Archiw D. I. Mendelejewa pri Leningradskom gosudarstwiennom uniwersitetie — dalej w skrócie NAM LGU).

poza te, które w *Dzienniku* sam Mendelejew zanotował. Wcześniej od wydawców *Dziennika*, bo jeszcze przed drugą wojną światową, spróbowali bez zbytniego powodzenia „rozszyfrować” postać Olewińskiego Michaił Mładiencew i Wiaczesław Tiszczenko, autorzy pierwszej — jednakże niedokończonej — szczegółowej biografii Mendelejewa³. W związku z podjętą przez nich charakterystyką otoczenia, w którym znalazł się w Heidelbergu Mendelejew, sięgnęli oni do wybranej korespondencji uczonego, przytaczając z niej m.in. kilka wzmianek dotyczących osoby Olewińskiego, w tym zamieścili też nieco obszerniejszy fragment listu Mendelejewa do Leona Szyszkowa, w którym Mendelejew o Olewińskim wyraża się nader pochlebnie⁴. Mładiencew i Tiszczenko — na marginesie, ten ostatni był asystentem Mendelejewa — w swej książce — mającej charakter wybitnie materiałowy — opublikowali też z niewielkimi opustkami trzy listy Olewińskiego z 1860 r., dwa do Mendelejewa i jeden do Aleksieja Majnowa⁵.

W nowszej naukowej literaturze radzieckiej, szczególnie w publikacjach poświęconych Mendelejewowi lub Borodinowi⁶, nazwisko Olewińskiego pojawia się okazjonalnie, bez żadnych komentarzy, co najwyżej opatrzone jest kilkoma słowami, nie zawsze zgodnymi z prawdą⁷, najczęściej zaś odsyła się czytelnika do *Dzienników* Mendelejewa. Należy jednak zauważyć — o czym odsyłający nie zawsze pamiętają — że notatki w *Dzienniku* Mendelejewa to materiał źródłowy bardzo osobliwy, wymagający też osobliwego odczytania, wejścia niejako w wewnątrz świat autora notatek, w jego położenie psychiczne. Są to materiały bardzo osobistego charakteru, swoisty dialog z samym sobą, niekiedy rozbieżny, w następstwie czego i poszczególne zapisy mogą wzajemnie się wykluczać.

³ M. N. Mładiencew, W. Je. Tiszczenko: *Dmitrij Iwanowicz Mendelejew, jego żizn' i diejatielnost'*. T. 1. Moskwa—Leningrad 1938.

⁴ M.in. pisał: „Tutaj teraz mieszka znany Panu Olewiński i pracuje od rana do wieczora w laboratorium Bunsena [...]. On mi się podoba ze swej prostoduszności, a głowę ma otwartą, choć nie bardzo bogatą w materiały, to też teraz zbiera je garściami”, list z 3 II 1860, tamże s. 208.

⁵ Tamże s. 172—173.

⁶ Np. O. N. Pisarżewskij: *Dmitrij Iwanowicz Mendelejew*. Moskwa 1959; N. A. Figurowskij: *Dmitrij Iwanowicz Mendelejew*. Moskwa 1961; R. B. Dobrotin, N. G. Karpilo: *Biblioteka D. I. Mendelejewa*. Leningrad 1980; *Letopis żizni i diejatielnosti D. I. Mendelejewa*. Leningrad 1984; A. N. Sochor: *Aleksandr Porfiriewicz Borodin*. Leningrad 1965.

⁷ W jubileuszowej monografii *Istorija Kyjewskoho Unywersytetu*, Kyiw 1959 s. 106, wymieniono Olewińskiego jako jednego z wybitniejszych wychowanków Uniwersytetu Kijowskiego, błędnie podając przy tym lata jego życia (1834—1884!), jak też absolutnie nie udokumentowane informacje, że Olewiński był uczniem Ignacego Fonberga, a po ukończeniu studiów pozostawiono go przy uniwersytecie jako tzw. stypendystę profesorskiego.

W literaturze polskiej o Olewińskim nie pisano w ogóle, jeśli nie liczyć błędnej wzmianki w *Historii nauki polskiej*⁸, jak też popularnie ujętego szkicu Jerzego Różewicza o kontaktach Mendelejewa z Polakami⁹, w którym Olewińskiemu poświęca się tam dość sporo miejsca, ale autor tego artykułu wówczas jeszcze nie dotarł do bardzo istotnych materiałów archiwalnych przechowywanych w Leningradzie i Heidelbergu.

Aby odpowiedzieć na pytanie, kim był Władysław Olewiński, którego twórczość naukowa tak ściśle powiązała się z twórczością Mendelejewa i Aleksandra Butlerowa, jakie jest jego własne miejsce w nauce, nieodzownie należało przede wszystkim wyszukać i zebrać w jedną całość możliwie wszystkie zachowane dokumenty archiwalne dotyczące Olewińskiego, także jego opublikowane prace naukowe, jak również prześledzić literaturę wspomnieniową z okresu i miejsc, w których żył Olewiński. Należało też przedsięwziąć poszukiwania za listami Olewińskiego, wiadomo nam bowiem było, że pozostawał on w ścisłych kontaktach korespondencyjnych nie tylko z Mendelejewem, ale również z Butlerowem, Nikołajem Zininem, Leonem Szyszkowem, Walerianem Sawiczem.

Znacząca część wymienionych materiałów przechowywana jest w Muzeum—Archiwum D. I. Mendelejewa przy Państwowym Uniwersytecie Leningradzkim. Tutaj zachowało się siedemnaście listów Olewińskiego do Mendelejewa z lat 1860—1861. Najbardziej interesujące z nich — z punktu widzenia historyka nauki — odnoszą się do okresu drugiego półrocza 1861 r., kiedy Mendelejew powrócił z zagranicznej podróży naukowej do Petersburga. Listy te, mające po części charakter małych traktatów naukowych, zawierają duży ładunek informacji o życiu naukowym w zakresie chemii, szczególnie w Niemczech i Francji, a także noszą znamiona sprawozdań z konkretnych prac chemicznych prowadzonych przez Olewińskiego i uzyskanych w trakcie ich rezultatach. Niemniej i listy Olewińskiego z 1860 r. niewątpliwie zasługują też na uwagę, dzięki nim

⁸ Włodzimierz Hubicki w *Historii nauki polskiej* (t. 3, Wrocław 1977 s. 482) podaje, niestety, nie udokumentowaną następującą wzmiankę: „Należy również tu wymienić nieoficjalną grupę Polaków — studentów chemii z Uniwersytetu w Heidelbergu, którzy przyjechali na Kongres w Karlsruhe; wśród nich znaleźli się Erazm Langner, Roman Wawnikiewicz oraz W. Olewiński. Ten ostatni pojawił się jak zwykle ze swoim nieodstępnym przyjacielem Dymitrem Mendelejewem”. Olewiński — jak wykazemy dalej — nie uczestniczył w I międzynarodowym kongresie chemików w Karlsruhe.

⁹ J. Różewicz: *Ich trzech z całej duszy mituję. Mendelejew i Polacy*. „Przeгляд Techniczny” 1978 nr 45 s. 27—29. Artykuł ten, w nieco skróconej wersji, przedrukował po latach — popełniając plagiat — Eligiusz Stankiewicz w wychodzącym w Wilnie „Czerwonym Sztandarze” (nr 222 z. dn. 25 IX 1986).

możemy między innymi prześledzić rodzenie się i utrwalanie przyjaźni dwu młodych chemików. Listy te — pisane wyrazistym, dynamicznym stylem — zawierają również wiele interesującego materiału dla charakterystyki rosyjskiej kolonii młodych naukowców w Heidelbergu, dla objaśnienia zjawiska w kulturze rosyjskiej, jakim było formowanie się w okresie „wiosny posewastopolskiej” nowego typu uczonego, przedstawiciela inteligencji raznoczyńskiej. Z kart listów Olewińskiego wyłania się wyraziście jego postać, uczonego — raznoczynca, idącego własną drogą, tak w nauce jak i w życiu osobistym, w tragicznych losach jego, w których splotły się w jedno dramat nieszczęśliwej miłości z dramatem określonej przynależności narodowej i dramatem rewolucyjnego demokracji.

Oprócz listów Olewińskiego w Muzeum—Archiwum D. I. Mendelejewa — w prywatnej bibliotece Mendelejewa — zachowały się dwie odbitki artykułów Olewińskiego oraz egzemplarz jego rozprawy programowej *O atomowości pierwiastków i o granicach chemicznych*¹⁰, o której często autor wspominał w swych listach do Mendelejewa. Duże znaczenie dla zrozumienia pozycji naukowych, na których Olewiński pozostawał od chwili napisania tej pracy, mają jego dwa szczegółowe listy do Butlerowa, opublikowane w tomie *Pisma russkich chimikow k A. M. Butlerowu*¹¹. Pierwszym, który zwrócił uwagę na znaczenie tych materiałów dla historii nauki, był profesor Roman Borisowicz Dobrotin, w latach 1973—1980 dyrektor Muzeum—Archiwum D. I. Mendelejewa. Zamierzał on nawet napisać większy artykuł o Olewińskim i zaproponował autorom niniejszego szkicu współpracę, sam bowiem — jako wybitny chemik i historyk tej dyscypliny — brał na siebie opracowanie części czysto chemicznej przedsięwzięcia, pozostawiając nam do rozwikłania sprawy, które zwykle się zalicza do „zewnętrznej historii nauki” (w tym, oczywiście, mieliśmy znaleźć dane pozwalające na odtworzenie biografii Olewińskiego). Niestety, Roman Borisowicz wkrótce zmarł (w 1980 r.), pozostawiając nas samych.

Początki naszych poszukiwań nie były zachęcające, liczne kwerendy w archiwach i bibliotekach polskich i radzieckich nie przynosiły z razu zgoła żadnych rezultatów. Dopiero, po latach, z Heidelbergu uzyskaliśmy pewne informacje, w tym akt zgonu Olewińskiego. Dzięki nim chwyciliśmy nici śladów prowadzących do Kijowa i Żytomierza. W Kijowie udało nam się uzyskać trochę wiadomości o studiach Olewińskiego na tamtejszym Uniwersytecie św. Włodzimierza. Wreszcie natrafiliśmy na

¹⁰ Ladislas Olewinsky: *L'atomicité des éléments et sur les limites des combinaisons chimiques*. Paris 1861.

¹¹ *Pisma russkich chimikow k A. M. Butlerowu*. [W:] *Naucznoje nasledstwo*. T. 4. Moskwa 1961 s. 294—301.

enne dla nas materiały, które przechowywane są w Centralnym Archiwum Państwowym Wojenno-Morskiej Floty ZSRR w Leningradzie. W tym archiwum zachowały się między innymi dokumenty Olewińskiego: wypis z metryki chrztu, świadectwo ukończenia gimnazjum, kopia dyplomu ukończenia studiów uniwersyteckich¹², egzemplarz jego programowej rozprawy¹³, kilka listów do nie ustalonych osób¹⁴, i przede wszystkim „Rejestr służby (formularnyj spisok) młodszego ordynatora Szpitala Nikołajewskiego, lekarza, kolegalnego asesora, Władysława Olewińskiego”¹⁵. Formularnyj spisok kończy się zapisem: „Zmarł 9 stycznia roku 1862. Z rozporządzenia Jego Wysokości z dnia 16 kwietnia roku 1862 nr 329 z powodu śmierci wykreślony z rejestrów”. Dzisiaj ten zwrot urzędowy zyskał osobliwy sens — nazwisko Olewińskiego stało się zapomnianym, jakby „wykreślonym” z pamięci.

Dzięki tym materiałom mogliśmy wreszcie — po raz pierwszy w literaturze — odtworzyć biografię Olewińskiego, wpisać — miejmy nadzieję — jego nazwisko do „rejestrów” dziejów nauki.

Władysław Olewiński urodził się 3 stycznia 1832 r. w Żytomierzu i tam — mając niemal półtora roku — został ochrzczony w rzymskokatolickim kościele katedralnym (23 V 1833). Rodzicami jego byli: Jan, podobno lekarz¹⁶ i Józefa z Burakińskich. Oboje byli pochodzenia szlacheckiego. W 1850 r. Olewiński ukończył gimnazjum gubernialne w Żytomierzu i wraz ze świadectwem otrzymał „za celujące postępy i doskonałe sprawowanie” nadany mu przez Radę Pedagogiczną złoty medal¹⁷.

W tymże zapewne roku Olewiński, uzyskawszy stypendium rządowe, rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Z okresu jego studiów zachowało się bardzo mało materiałów. Nie ma żadnych śladów jego uczestnictwa w życiu studentów Polaków, którzy wówczas stanowili około połowy ogółu słuchaczy uczelni kijowskiej. Nie ma też śladów świadczących, że w czasie studiów interesował się żywiej chemią, w każdym razie nie uczestniczył w zajęciach laboratoryjnych prowadzonych pod kierunkiem znanego chemika, Igna-

¹² Centralne Archiwum Państwowe Wojenno-Morskiej Floty ZSRR (Centralnyj gosudarstwiennyj archiw wojenno-morskogo flota SSSR — dalej w skrócie CGAWF SSSR) f. 34 op. 1 d. 891.

¹³ Tamże, f. 34 op. 1 d. 1142.

¹⁴ Tamże, f. 4 op. 1 d. 25.

¹⁵ Tamże, f. 406 op. 3 d. 634.

¹⁶ Tak jest podane w matrykułach Uniwersytetu Heideberskiego. Por. odpowiedni zapis w G. Toepke: *Die Matrikel der Universität Heidelberg*. Th. 6. Heidelberg 1907 s. 384. W dostępnych nam spisach lekarzy polskich, w tym i w *Słowniku lekarzów polskich* S. Koźmińskiego z 1884 r., obu Olewińskich, ojca i syna, nie znaleźliśmy.

¹⁷ CGAWF SSSR, f. 34 op. 1 d. 891 k. 54, 55.

cego Fonberga, jedyne go w owym czasie profesora Polaka w Uniwersytecie św. Włodzimierza¹⁸.

Niemniej Olewiński był studentem wybitnym i w jakimś też stopniu zetknął się na uniwersytecie z poważniejszymi doświadczeniami chemicznymi. W 1854 r. uzyskuje on medal (w miejsce którego obdarowano go atlasem anatomo-patologicznym) nadany mu przez Uniwersytet św. Włodzimierza za rozprawę konkursową¹⁹.

Temat konkursu, zaproponowany przez Wydział Lekarski, brzmiał: „Na podstawie sekcji zwłok i własnych badań mikroskopowych i chemicznych opisać proces atermozy tętnic, jego wygląd, rozwój i koniec, wskazać na styczności jego z innymi organami i określić diagnostyczne przymioty dla rozpoznawania jego za życia”. Rozprawa Olewińskiego — do której nie dotarliśmy, zapewne nie dochowała się do naszych czasów — została wysoko oceniona przez jury konkursowe. W ocenie jej między innymi stwierdzano: „rozprawa napisana z talentem i świadczy tak o zdolnościach jak i o dobrym wykształceniu medyczno-patologicznym autora. Szczególnie dobrze jest opracowana część anatomiczno-mikroskopowa, świadcząca o umiejętnościach autora posługiwania się mikroskopem, jak i też o jego własnych eksperymentach i badaniach przeprowadzonych podczas 50 sekcji zwłok. Dołączone do rozprawy rysunki są oddane wiernie i dobrze wykonane. Autor wykorzystał nowszą literaturę, z której trafnie wybrał stosowny materiał i z powodzeniem poddał go krytyce”²⁰.

W kilka miesięcy później, 31 sierpnia (st. stylu) 1854 r., po świetnie zdanych egzaminach, Rada (Senat) Uniwersytetu św. Włodzimierza nadała Olewińskiemu stopień lekarza z wyróżnieniem („s otlicziem”), tj. *cum eximia laude*²¹.

Wydawałoby się, iż tak uzdolniony absolwent powinien być zatrzymanym przy uniwersytecie i uzyskać — jak to było w ustanowionym

¹⁸ Zwrócił na to uwagę już Piotr Aleksiejew, były student Uniwersytetu Heidelberskiego, w publikacji *Matieriały do istorii chemiczeskoj laboratorii Uniwersiteta sw. Władimira (1834—1884)*, Kijew 1886 s. 7, przy okazji omawiania dziennika zajęć praktycznych w laboratorium I. Fonberga, pisał on: „Ku mojemu zdziwieniu w liczbie zajmujących się [w tymże laboratorium — N.G.K i J.R.] nie ma Władysława Olewińskiego [...] znanego chemika, którego przedwczesna śmierć poraziła niewielkie kółko Rosjan, pracujących w początkach lat sześćdziesiątych w Heidelbergu”.

¹⁹ *Akadiemiczeskije spiski Impieratorskogo Uniwersiteta sw. Władimira (1834—1884)*. Kijew 1984 s. 43, 61.

²⁰ *Kratkij otczet i rzecz czitannyje na torżestwiennom sobranij Impieratorskogo Uniwersiteta sw. Władimira 10 ijunja 1854 goda*. Kijew 1854 s. 54—55.

²¹ CGAWF SSSR, f. 34 op. 1 d. 891 k. 71; *Akadiemiczeskije spiski...*, dz. cyt., s. 142.

urzędowo zwyczaju — tzw. stypendium profesorskie. Niestety, przed Olewińskim, jako Polakiem, stała przeszkoda nie do pokonania. Na Uniwersytecie św. Włodzimierza od 1839 r. obowiązywało i przez długie lata ściśle było przestrzegane (z bardzo nielicznymi wyjątkami) prawo nie dopuszczające osób polskiego pochodzenia do zajmowania stanowisk profesorskich, a nawet docentów prywatnych. W tej sytuacji Olewińskiego wraz z dziewięcioma innymi lekarzami — stypendystami rządowymi, absolwentami Uniwersytetu św. Włodzimierza, skierowano 5 października 1854 r. do pracy w rosyjskiej flocie morskiej (tzw. Morskoje wiadomstwo)²².

Olewińskiego przydzielono 20 października 1854 r. do 41 załogi floty morskiej, skąd 22 grudnia tego roku odkomenderowano go na stanowisko ordynatora do wojskowego Nikołajewskiego Szpitala Morskiego, gdzie pracował, z dwoma kilkumiesięcznymi przerwami, prawie pięć lat, gdzieś do połowy 1859 r.²³ Wspomniane przerwy w pracy — to służba Olewińskiego na okrętach „Fiedosija” (9 VIII 1856—10 IV 1857) i „Pрут” (przez kilka miesięcy, od 1 XI 1858).

W Nikołajewskim Szpitalu Morskim Olewiński dał się poznać jako lekarz sumienny, szczególnie w okresie wojny krymskiej, kiedy za troskę nad rannymi był nagrodzony specjalną roczną pensją oraz Brązowym Medalem na Andriejewskiej Wstędze, ustanowionym dla pamięci wojny 1853—1856. W Nikołajewie Olewiński poza zajęciami lekarskimi żywo interesował się nauką, a szczególnie ulubioną chemią, z zakresu której miewał nawet zimą 1857 r. publiczne wykłady, gromadzące po kilka setek słuchaczy. Zaświadcza o tym wybitny profesor zoologii Uniwersytetu św. Włodzimierza Karl Kessler, który podczas swej podróży badawczej po południowo-wschodniej Ukrainie spotkał się w lipcu 1858 r. w Nikołajewie z Olewińskim. Usłyszał o nim od miejscowych osób wiele pochlebnych opinii, a w swym pamiętniku podróżnym zanotował, że Olewiński „pozostaje nadal przy swej gorącej miłości do pracy naukowej”²⁴.

Wiosną 1859 r. spełniły się w dużej mierze marzenia Olewińskiego oddania się bez reszty pracy badawczej. Zostaje on decyzją „Jego Wysokości” z 25 kwietnia 1859 r. (7 V n. st.) „delegowany na dwa lata za granicę w celu wydoskonalenia się w naukach przyrodniczych”²⁵. 15 czerwca (27 VI n. st.) 1861 r. okres jego delegacji zagranicznej Wydział Morski (odpowiednik ministerstwa spraw morskich) przedłużył mu jeszcze o rok. Z listów Olewińskiego do Mendelejewa niedwuznacznie

²² CGAWF SSSR, f. 34 op. 1 d. 891 k. 2, 6.

²³ Tamże, f. 406 op. 3 d. 634.

²⁴ K. Kessler: *Putieszestiwije a zoologičeskuju celju k siewiernomu bierigu Czernogo morja i w Krym w 1858 godu*. Kijew 1860 s. 67.

²⁵ CGAWF SSSR, f. 406 op. 3 d. 634 k. 713.

wynika, że Olewiński uzyskał tę trzyletnią delegację zagraniczną przede wszystkim dzięki zabiegom dyplomaty Jefima Zajcewskiego, w siostrzenicy którego, Sniegotowej z domu, był namiętnie i beznadziejnie zakochany. Zajcewski musiał przy tym zapewne wykorzystać swe „dobre układy” z admirałem Grigorijem Butakowem. Czym się kierował ten arystokrata — zmarły przed 6 marca 1861 r. i pochowany w Neapolu — czy tylko uznaniem dla „światłej głowy” Olewińskiego, czy też może dobry stryj postarał się oddalić możliwie najdalej od swej krewnej arystokratki utalentowanego młodego lekarza, ubogiego szlachetkę polskiego. Na to niepodobna odpowiedzieć jednoznacznie, można jedynie snuć domysły, ale to pozostawmy innym, bardziej predysponowanym do tworzenia zbeletryzowanych legend.

Dzięki uzyskanemu stypendium — wysokiemu, mierząc porównaniem pieniężnym z tym co otrzymywał jako lekarz w Nikołajewie — Olewiński, pragnący zająć się chemią, wybiera Uniwersytet Heideberski, nazywany niekiedy przez współczesnych Olewińskiemu „niemieckim Oxfordem”. Wybór był jak najbardziej uzasadniony, przecież w owe czasy Heidelberg był czołowym centrum nauk chemicznych w Europie. Tutaj wówczas pracowali znani w całym świecie tak wybitni uczeni, jak Robert Wilhelm Bunsen, Gustav Robert Kirchhoff, Richard August Erlenmeyer i inni. Zresztą nie było w owym czasie dziedziny nauki, która nie byłaby wykładana w Heidelbergu przez wybitnych specjalistów.

Być może, iż na wybór Olewińskiego Heidelbergu złożyły się i inne przyczyny, jak choćby ta, że w Księstwie Badeńskim, w którym znajdował się Heidelberg, panowały dość duże swobody polityczne, miasto było malowniczo położone na wzgórzach lewego brzegu Neckaru i odznaczało się korzystnym klimatem, można było stąd bez specjalnych trudności robić turystyczne wypadki do miast nadreńskich, a także do Szwajcarii czy Francji. Nie bez znaczenia było i to, że koszty utrzymania w Heidelbergu były stosunkowo niskie. Wszystko to sprawiało, że do Heidelbergu przyjeżdżało na studia dużo młodzieży z różnych krajów, osiedlali się tu również emigranci polityczni. Po śmierci Mikołaja I, w okresie odwilży posewastopolskiej, szczególnie dużo przybywało do Uniwersytetu Heideberskiego młodzieży z imperium rosyjskiego, w tym i z Królestwa Polskiego. Wielu z nich miało za sobą ukończone studia i zetknęło się już z pracą naukową.

W Heidelbergu w okresie 1859—1862 mieszkało i pracowało dość spore grono młodych rosyjskich pracowników naukowych i studentów, z których wielu w przyszłości stało się znanymi uczonymi. Tutaj prowadzili badania chemicy Dmitrij Mendelejew (do Heidelbergu przybył jako docent Uniwersytetu Petersburskiego w dniu 22 V 1859 r.) i Aleksandr Borodin, przyrodnicy Walerian Sawicz i Aleksiej Majnow, późniejszy twórca rosyjskiej szkoły fizjologicznej Iwan Sieczenow. Przy-

jeźdzali w celach badawczych lub dla uzupełnienia studiów do Heidelbergu zoolog Aleksandr Kowalewski, botanicy Andriej Famicyn, Leon Cienkowski i późniejszy znakomity lekarz Siergiej Botkin, jak też chemicy Piotr Aleksiejew, Konon Lisienko, Aleksandr Butlerow. Młodzi ludzie dążyli do utrzymywania między sobą kontaktów, tworzyli grupy i kółka, zbierając się zwykle w pensjonacie Hofmanów (Karla i Sofii), gdzie większość stypendystów i studentów rosyjskich zamieszkiwało. Zbierali się także na organizowanych wieczorach u Tatjany Passek, siostry ciotecznej Aleksandra Hercena, mieszkającej w owym czasie w Heidelbergu. Chemicy i przyrodnicy grupowali się wokół Mendelejewa, który — mówiąc słowami Sieczenowa — „pomimo młodych lat [...] był już ukształtowanym chemikiem, a my jego uczniami”²⁶. Do tej grupy należał także i Olewiński. Z jego listów do Mendelejewa widać, że łączyły go przyjacielskie kontakty niemal z każdym z wcześniej wymienionych.

Atmosfera kontaktów przyjacielskich i zawodowych, częste rozmowy i dyskusje na tematy polityczne, możliwości zapoznania się z rosyjską zakazaną w imperium literaturą, sprzyjały kształtowaniu się określonych poglądów politycznych. Należy tu zaznaczyć, że Heidelberg w połowie XIX w. był miejscem pobytu dość licznej rosyjskiej emigracji politycznej. Jednakże emigracja ta daleko była niejednolita: obok przedstawicieli rewolucyjno-demokratycznego kierunku w rosyjskiej myśli społecznej, zmuszonych z powodu prześladowań władz carskich opuścić Rosję, można tutaj było spotkać i przedstawicieli kierunku liberalno-burżuazyjnego oraz pozostających w opozycji wobec nich przedstawicieli kierunku konserwatywno-religijnego. Szkice „życia heidelberskiego” tamtych lat znajdujemy nie tylko w pamiętnikach, lecz także w literaturze pięknej. Spośród utworów Iwana Turgieniewa *Rudin* (1856 r.), *W przededniu* (1860 r.), *Ojcowie i dzieci* (1862 r.) — będącymi plastyczną i swoistą kroniką ideowego życia społeczeństwa rosyjskiego — dla nas najbardziej interesującym jest *Dym*. I chociaż utwór ten był ukończony w 1867 r., to jednak pomysł jego powstał z polemiki pisarza z Hercenem i odnosi się do roku 1862. W stylu ostrej satyry politycznej Turgieniew opisał sceny z „salonów politycznych” Heidelberga, w których dochodziło do słownych pojedynków między słowianofilami i okcydentalistami (zapadnikami), między zwolennikami reform i stronnikami monarchii. Sam Turgieniew nazywał je „heidelberskimi arabeskami”.

O tym pisze też w swoich pamiętnikach Aleksandr Romanowicz-Sławatinski. „Był to interesujący — wspomina on — moment w historii rosyjskiej emigracji, moment przedstawiony przez Turgieniewa w jego *Dymie*. Wydaje mi się, że niektóre osoby z tej powieści zarysowane są

²⁶ Cyt. za M. N. Mładiencew, W. J. Tiszczeko, dz. cyt., s. 165.

z heidelberskich oryginałów roku 1861; przynajmniej kiedy ją czytałem, to poznawałem swych ówczesnych znajomych”²⁷.

Kilka zdań należy też poświęcić polskiej kolonii w Heidelbergu. W latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego w Heidelbergu studiowało stale 30—35 Polaków. Zdecydowana większość z nich rekrutowała się z zamożnych środowisk²⁸. Studiowali oni głównie na wydziałach prawnym i filozoficznym, na tym ostatnim sporo Polaków wybierało chemię, szczególnie upodobali oni sobie laboratorium Bunsena. Uczniami jego byli między innymi profesorowie Szkoły Głównej Warszawskiej i Instytutu Politechnicznego w Puławach: Erazm Langer, Józef Tabęcki, Jan Trejdosiewicz i Roman Wawnikiewicz, a także Napoleon Milicer (pierwszy nauczyciel chemii Marii Skłodowskiej-Curie) i Władysław Łaszczyński (dyrektor Szkoły Rolniczej w Czernichowie)²⁹. „Polaków było w Heidelbergu — píše pamiętnikarz, były tamtejszy student, Karol Szymański — zwykle około czterdziestu, z których trzydziestu kilku studentów, a reszta przejezdni, przeważnie przybywali z kraju, jako tam w ostatnich wypadkach skompromitowani. Ci ostatni nie bawili tutaj długo, przenosząc się zwykle do Paryża, lecz na ich miejsce przybywali inni i w ten sposób cyfra 40 nigdy nie malała.

²⁷ A. W. Romanowicz-Sławatinski: *Moja żizn' i akademieskaja diejatelnost' 1832—1884 gg. Wspominanija i zamietki*. „Wiesticnik Jewropy” 1903 t. 2 (220) s. 541. Autor, prawnik z wykształcenia, jako adiunkt Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, był delegowany na dwa lata za granicę. W Heidelbergu przebywał od stycznia 1861 r. do maja 1862 r. Okresowi heidelberskiemu w swych wspomnieniach poświęcił dość obszerny fragment (s. 536—547). Wiele interesujących informacji o tzw. kółku heidelberskim rosyjskich chemików i przyrodników przekazuje Helmut Neubauer w artykule *Chemiker und Musikant. Alexander Borodins Heidelberger Jahre (1859—1862)*. „Heidelberger Jahrbücher” 1980 Bd 24 s. 81—95.

²⁸ Wśród 31 Polaków na uniwersytecie w Heidelbergu, semestr zimowy 1862 r., 20 było synami właścicieli ziemskich. Pełną listę Polaków, zaczerpniętą z Archiwum Centralnego w Berlinie, podaje Rafał Gerber w przypisach do A. Potocki [Julian Aleksander Bałaszewicz]: *Raporty szpiega*. T. 1. Warszawa 1973 s. 407—408. O Polakach na uniwersytecie w Heidelbergu, ich pochodzeniu społecznym, działalności politycznej, jak również wkładzie wychowanków tej uczelni do rozwoju nauki i kultury polskiej zob. W. Molik: *Polacy na uniwersytecie w Heidelbergu 1803—1870*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1982 s. 313—335. Zob. też R. Ergętowski: *Jubileusz Heidelberskiego Uniwersytetu w 1886 r. i jego polskie reperkusje*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1987 s. 127—137.

²⁹ W. Molik: *Polacy...*, dz. cyt. s. 332. Dodajmy, iż na uniwersytecie w Heidelbergu po 1870 r. pracowali naukowo tacy wybitni polscy chemicy jak: Karol Olszewski (doktorat u Bunsena w 1872 r.). Juliusz Wilhelm Brühl (od 1888 r., na stanowisku wykładowcy i profesora; można go uważać za twórcę spektrochemii, której nawet nazwa pochodzi od niego), Kazimierz Fajans ((jeden z najwybitniejszych fizykochemików naszego stulecia, w Heidelbergu od 1907 r., gdzie kontynuował studia chemiczne; zajął się tam rozdzieleniem izomerów optycznych, tam też w 1909 r. uzyskał dyplom doktora z „najwyższą pochwałą”, *Magna cum laude*).

Ogół studentów Polaków składał się z dwóch odrębnych grup, a mianowicie starszych i młodszych. Do pierwszej należała młodzież, która w Heidelbergu już kończyła studia, lub też pokończywszy inne, przeważnie rosyjskie uniwersytety pragnęła jeszcze uzupełnić swe wiadomości. Drugą grupę, daleko liczniejszą, stanowili młodzi chłopcy, przybyli wprost z ławy szkolnej, do których ja również należałem”³⁰.

Polacy — studenci w Heidelbergu trzymali się zwartą grupą, podkreślając wszędzie manifestacyjnie swą odrębność narodową; śpiewali na ulicach, w kawiarniach (przede wszystkim w cukierni Schäfera, na Placu Uniwersyteckim, będącej „codziennym punktem zboru Polaków”³¹, w teatrze zakazane w imperium polskie pieśni narodowe, ubiory swe ozdabiali polskimi barwami narodowymi, zbierali się na cotygodniowych zebraniach historyczno-literackich. Dość duża ich część wdawała się w różne awantury z członkami studenckich korporacji niemieckich³², bo trzeba przyznać, że wielu studentów polskich w Heidelbergu prowadziło „próżniaczy i hulaszczy” tryb życia; wszystkich ich jednak, i tych traktujących poważnie studia, i tych hulaków, mimo „różnorodności poglądów”, łączyło jedno uczucie: „miłości wspólnej ojczyzny i chociaż różni różnie tę miłość pojmowali, to jednak poczuli się wszyscy do ścisłej solidarności narodowej”³³.

A był to czas wielkich niepokojów w Królestwie Polskim (ślady tych niepokojów znajdujemy też we fragmentach *Dzienników* Mendelejewa. Do Heidelbergu trafiali agitatorzy powstania przeciwko Rosji, między innymi od generała Ludwika Mierosławskiego. Odwiedzał tu też Polaków jak i heidelberskich Rosjan, tajnie współpracujący z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, oficer armii carskiej Zygmunt Sierakowski, późniejszy czołowy dowódca powstania styczniowego. W 1862 r. Polacy studiujący w Heidelbergu, Karlsruhe, Fryburgu Bryzgowskim i Tybindze utworzyli wspólną tajną organizację Orzeł Biały (z siedzibą w Heidelbergu), skupiającą zwolenników przyszłego powstania przeciwko Rosji³⁴.

³⁰ K. Szymański: *Z Warszawy i Heidelbergu. Wspomnienia z lat 1834—1863*. Warszawa 1967 s. 99.

³¹ Tamże s. 98.

³² Dość dużo o tym pisze K. Szymański w cytowanych już jego wspomnieniach. Echa tego znajdujemy również w listach Olewińskiego do Mendelejewa. W jednym z nich (z Heidelbergu 15 XII 1861) Olewiński m.in. pisze: „Polacy w liczbie 35 czy coś koło tego, którzy tu obecnie goszczą i nienawidzą Niemców jeszcze bardziej niż Rosjan, pokłócili się z chórem Szwabów [...]. W rezultacie obrazu obustronne wyzwanie na pojedynek, nie na rapiery, ale na prawdziwe szable [...]. Jeśli dojdzie do tego, to skończy się chyba casus mortalis”. NAM LGU I-B-55-1-152.

³³ K. Szymański, dz. cyt. s. 108.

³⁴ W. Molik: *Organizacje polskich studentów w uniwersytetach niemieckich 1871—1914*. „Zycie i Myśl” 1986 nr 9/10 s. 100.

W ślad za tym carskiej ochronie udaje się zorganizować w Heidelbergu swą siatkę szpiegowską, którą nadzoruje świetnie maskujący się Julian Bałaszewicz, występujący pod przybranym nazwiskiem Alberta Potockiego. Agenci jego przenikają do środowisk polskich i rosyjskich. W jednym z raportów szpiegowskich, z 20 października 1862 r., przesłanych z Heidelbergu do Petersburga, czytamy: „Obecnie wiadomo, że prawie wszyscy Polacy i Rosjanie w Heidelbergu przeszli na stronę Hercena i Bakunina. Należy obserwować tych, którzy mieszkają razem we wspólnych mieszkaniach. Prawie cały wydział filozoficzny należy do spisku. Należy bacznie śledzić, czy wymienione osoby nie przyjeżdżają do Polski i Rosji”³⁵.

Czy Polacy w Heidelbergu nawiązywali kontakty z Rosjanami. Jakie były między nimi wzajemne stosunki. Tak, kontakty utrzymywano, ale towarzyszyła temu dość daleko idąca rezerwa. Oddajmy jeszcze raz głos pamiętnikarzowi Szymańskiemu. Pisze on: „Ze studentów cudzoziemców najwięcej było Rosjan, około pięćdziesięciu. Stosunek nas Polaków z nimi miał charakter życzliwy, ale ceremonialny. Bliższych znajomości nie zawieraliśmy z nimi, a to dlatego przeważnie, iż Niemcy i inni nie umieli odróżnić Rosjan od Polaków i często mieszała jedną narodowość z drugą. Chodziło nam, wobec odgrywających się wypadków w kraju, aby za granicą odróżniano pojęcie «Rosja» od pojęcia «Polska», i z tego powodu stroniliśmy od zetknięcia się ze studentami Rosjanami i staraliśmy się wyróżniać od nich strojem i zewnętrznymi oznakami.

W ogóle Rosjanie studenci objawiali liberalne zasady odnośnie do własnej ojczyzny i Polski, a były to echa w kierunku głośniejsze w owe czasy rosyjskiej gazety «Kołokoła», wydawanej przez Hercena w Londynie”³⁶.

Olewiński, przybywszy do Heidelbergu gdzieś w drugiej połowie 1859 r., zamieszkał w pensjonacie Hofmanów, w najbliższym sąsiedztwie Mendelejewa. Przyłgął raczej do grupy Rosjan, a nie do Polaków; nie wypierając się swej przynależności narodowej, nic zgoła nie czynił by się z tym — jak robili to jego rodacy — demonstracyjnie obnosić. Zostało to zauważone przez Polaków, i Olewiński zaczął być przez nich bojkotowany. Bojkot ten — wynikający w dużej części z braku tolerancji u Polaków i zrozumienia przez nich sytuacji młodego uczonego, rodaka, ale i stypendysty rosyjskich władz — Olewiński odczuł, jak się wydaje — bardzo boleśnie. Być może to też było w jakimś stopniu przyczyną targnięcia się Olewińskiego na swoje życie. Do tych spraw jeszcze wrócimy, teraz tylko przytoczymy wypowiedź o tym cytowanego już wielokrotnie Szymańskiego. Pisze on:

³⁵ A. Potocki, dz. cyt. s. 204.

³⁶ K. Szymański, dz. cyt. s. 121.

„Jednakże znalazły się dwa wyjątki; dwóch studentów polskiego pochodzenia stroniło od nas, nie chcieli oni przyznawać się do swej narodowości, a każdego z nich inne do tego skłaniały pobudki.

Niejaki Tadeusz Buyno, uznając się za arystokratę czystej krwi, uważał za ujmę dla siebie poniżać się do zbliżenia z nami i przestawał wyłącznie z członkami koru «Borusów», do którego należeli synowie «junkrów pruskich», najzawziętszych nieprzyjaciół wszystkiego co polskie.

Olewiński, lekarz i chemik, wysłany przez rząd dla dalszego kształcenia, czy w obawie utraty stypendium, czy z przekonania stronił od nas, a pragnął zawiązać stosunki ze studentami Rosjanami. Ci ostatni oświadczyli mu jednak, że kiedy nie żyje z własnymi rodakami, to widać nie zasługuje na ich zaufanie, więc oni również, Rosjanie, nie życzą sobie zawierać z nim znajomości. Olewiński odczuł tak dalece tę odmowę, że odebrał sobie życie zażywszy cyjanku potasu. Uczynił on to z taką świadomością, że przez godzin jedenaście działania trucizny notował symptomata, jakich doznawał, a w ostatnich wyrazach pisał: «Czuję, że za kilka minut skończę».

Notatki te nie przyniosły nauce tych korzyści, o jakich myślał zapewne Olewiński, bo zapomniał on wskazać dozy cyjanku potasu użytego przez niego³⁷.

Myli się Szymański, wspominając, że Rosjanie nie życzyli sobie zawierać znajomości z Olewińskim. Tak nie było. Niemal wszyscy rosyjscy przyrodnicy przebywający w Heidelbergu utrzymywali z nim bliskie kontakty, a szczególnie chemicy: Mendelejew, Borodin, Butlerow i inni. Należy przy tym pamiętać, że Olewiński przybył do Heidelbergu w określonych ściśle celach: zajęcia się badaniami naukowymi, szczególnie w zakresie chemii, o czym przez lata marzył, a których bez stypendium zrealizować nie mógł, wszystko bowiem o tym świadczy, iż pochodził z rodziny ubogiej i na poparcie materialne z jej strony liczyć nie mógł. Po przybyciu do Heidelbergu szukał on raczej partnerów do pracy w zakresie chemii, do dyskusji fachowych, a takich wśród kolonii polskiej wówczas znaleźć nie mógł, pięciu bowiem Polaków ówczesnych uczniów Bunsena było dopiero na początku drogi prowadzącej do chemii; przybyli oni przecież do Heidelbergu „wprost z ławy szkolnej” i dość szybko też Heidelberg opuścili³⁸. Oczywiście, ich wiedza fachowa i dokonania naukowe wówczas prawie żadne, równać się nie mogły — tak wtedy, jak i później — z tym co reprezentowali niektórzy absolwenci uczelni

³⁷ Tamże s. 108.

³⁸ Mamy tu na myśli N. Milicera, R. Wawnikiewiczza, E. Langerę, W. Łaszczyńskiego i K. Szymańskiego. Z wymienionych jedynie Wawnikiewicz wówczas kończył studia, pozostali dopiero je rozpoczynali. Milicer i Szymański studiowali w Heidelbergu tylko nieco ponad rok.

rosyjskich mający za sobą już pierwsze prace naukowe, a którzy przyjechali do Heidelbergu nie tyle na studia, ile dla pogłębienia wcześniej nabytej wiedzy. Takim też był Olewiński. Znalazł on partnerów w osobach swych niemal rówieśników, liczących wówczas po blisko trzydzieści lat; byli nimi przede wszystkim Dmitrij Mendelejew (ur. w 1834 r.) i Aleksandr Borodin (ur. w 1833 r.) oraz starszy o kilka lat od nich, już profesor Cesarskiego Uniwersytetu Kazańskiego, Aleksandr Butlerow (ur. w 1828 r.).

Jak można sądzić z dzienników Mendelejewa i z listów Olewińskiego do niego, między dwoma absolwentami uczelni rosyjskich, poczynając gdzieś na początku roku 1860, zaczęły się układać ścisłe stosunki przyjacielskie. Obu wiele jednoczyło: obaj całkowicie oddawali się nauce, obaj — posiadając szerokie horyzonty — dążyli do tego by jak najwięcej poznać i zobaczyć. Mendelejew mógł dla Olewińskiego stać się nauczycielem w jego zajęciach chemicznych, tym chyba można wyjaśnić, że w tak krótkim czasie Olewińskiemu udało się osiągnąć taki poziom wiedzy, który pozwolił jemu pracować samodzielnie i według swego programu.

Olewiński przerwy w pracy badawczej, prowadzonej głównie w laboratorium uniwersyteckim kierowanym przez R. A. Erlenmeyera, wykorzystywał na częste podróże. Szczególnie dużo on podróżował w 1860 r. W maju tego roku zwiedzał Szwajcarię³⁹, a następnie Włochy, gdzie też usiłował spotkać się z Giuseppe Garibaldim⁴⁰. Niemal przez cały sierpień 1860 r. podróżował po Holandii, którą był zachwycony⁴¹, po niej zwiedzał Belgię i następnie Anglię. W końcu sierpnia tego roku przybył do Francji, w której wcześniej już bywał. Podczas swych podróży interesował się niemal wszystkim, ale głównie poświęcał swój czas na zwiedzanie laboratoriów, muzeów przyrodniczych, ogrodów botanicznych i zoologicznych. Przy okazji wypełniał przeróżne polecenia i prośby Mendelejewa, zamawiając i zakupując dla niego materiały do badań chemicznych, przyrządy⁴², wydawnictwa.

W Paryżu na przełomie sierpnia z wrześniem 1860 r. na próżno Olewiński oczekiwał Mendelejewa, z którym wspólnie mieli wybrać się w podróż do Algieru i Egiptu. Mendelejew w tym czasie uczestniczył

³⁹ Wrażenia z tej podróży opisał w liście do Mendelejewa, Berno 29 V 1860, NAM LGU, I-B-30-1-78.

⁴⁰ Nie udało nam się ustalić czy doszło do spotkania Olewińskiego z Garibaldim.

⁴¹ Dał temu wyraz w liście do Mendelejewa, Paryż 25 VIII 1860, NAM LGU, I-B-55-1-14.

⁴² Zamawiał m.in. dla Mendelejewa przyrządy i aparaturę u H. Gesslera w Bonn (wyroby ze szkła) i przede wszystkim u Julesa Sallerona w Paryżu (m.in. wagę, do dziś zachowaną).

w międzynarodowym kongresie chemików w Karlsruhe⁴³ i z tego powodu ustalonego terminu nie dotrzymał. Z Karlsruhe Mendelejew napisał list do Olewińskiego, w którym usprawiedliwiał się z niedotrzymania umowy, pisał sporo o kongresie⁴⁴, a zarazem zaproponował nowy termin: 9—10 września i nowe miejsce spotkania: Lyon. Ale i tym razem Mendelejew na spotkanie nie przybył (być może nie zdobył odpowiednich środków na bądź co bądź kosztowną imprezę). W tej sytuacji Olewiński wybrał się w podróż sam. Planował — jak pisał do Majnowa — udać się do Marsylii, stamtąd do Hiszpanii, a następnie do Oranu w Algierze. Po zwiedzeniu częściowym południowego Algieru, dalszy szlak jego podróży miał wyglądać następująco: „[...] statkiem do Annaby, następnie do Konstantyny i z powrotem do Annaby, dalej morzem, omijając Włochy, przez Maltę do Egiptu i w górę Nilu, tak daleko jak docierają statki, do piramid, stamtąd przez Triest do Heidelbergu”⁴⁵. Nie wiemy czy zamierzony plan zrealizował w całości. W każdym razie do Algieru dotarł, zamierzał nawet opublikować w czasopiśmie „Morskiej sbornik” swe wrażenia z podróży po Algierze⁴⁶.

Na początku nowego roku 1861 Olewińskiego znajdujemy w Weinham, do którego udał się nagle na tydzień w poszukiwaniu samotności, uważając że „zamknięcie w odosobnieniu jest dla niego jedynym ratunkiem”⁴⁷. Tak będzie postępował w 1861 jeszcze wielokrotnie; opuszczał na krótkie okresy Heidelberg i szukał samotności w Dreźnie, Frankfurcie nad Menem, w Szwajcarii, Włoszech i Anglii. Tęsknił okropnie za swoją ukochaną z Nikołajewa. Do Mendelejewa pisze: „Na miłość Boską, niech Pan nie opowiada nikomu, że umieram wręcz z tęsknoty. Liczę na Pana, mój szlachetny Przyjacielu, trzeba mnie oszczędzać jak chorego, jak dziecko, wyłysiać od szaleństw! Nieprawdaż, trzeba oszczędzać, i Pan oszczędzi?”⁴⁸.

Z tego przytoczonego fragmentu, jak i z późniejszych innych listów, wyłania nam się postać Olewińskiego jako człowieka targanego ze wszystkich stron uczuciami bezgranicznej i beznadziejnej miłości do ukochanej kobiety, ale i uczuciami ambicji niezaspokojonej, by światu po sobie ślad zostawić, ślad dokonań naukowych w chemii, dziedzinie, którą ukochał. Wczytujemy się w te listy i przy lekturze ich natrętnie nasuwa

⁴³ O kongresie tym, odbywającym się w dniach 3—5 IX 1860 r., zob. S. Zambecki: *Pierwszy Międzynarodowy Kongres Chemików w Karlsruhe*. „Wiadomości Chemiczne” 1989 nr 1/2 s. 13—31.

⁴⁴ List ten nie zachował się.

⁴⁵ Olewiński do Majnowa, Lyon 11 IX 1860. NAM LGU, I-B-30-1-79.

⁴⁶ Olewiński do Mendelejewa, Wienheim 5 I 1861. NAM LGU, I-B-55-1-16.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

się refleksja, której trudno się pozbyć, że wielokrotnie autor ich znajdował się na granicy między rzeczywistością a jej rozkojarzeniem.

Ale, widząc serdeczną przyjaźń między Mendelejewem i Olewińskim zauważamy, że nurt jej nie był jednorodny, tkwiły w tej przyjaźni dość wyraźnie elementy rywalizacji. Olewiński pragnął nie być gorszym od Mendelejewa, chciał mu dorównać, a także — jak możemy domniemywać — prześcignąć i pozostawić w swoim cieniu. Rzecz dla niego była nader trudna, stąd jego rozterki, wahania i ... pragnienie: „Pan [tj. Mendelejew — J.R., N.K.] wie, że mym najgorętszym marzeniem jest przez całe życie tylko pracować jako chemik razem z Panem, ale to nie żarty, do tego bardzo potrzebny jest jeden warunek: **żebyśmy byli naprawdę przyjaciółmi** [podkreślenie Olewińskiego — J.R., N.K.]⁴⁹.

Przytoczmy z dzienników Mendelejewa i z listów Olewińskiego do niego wyimki, które pomogą nam lepiej zrozumieć skomplikowane stosunki przyjaźni łączące obu młodych chemików. Oto 2 stycznia 1861 r. Mendelejew zapisuje w dzienniku: „Ich trzech, Sawicza, Borodina i Olewińskiego z całego serca miłuję”⁵⁰. W dwa tygodnie później, 17 stycznia, najwyraźniej rozgoryczony notuje Mendelejew: „Podczas obiadu z Olewińskim posprzeczaliśmy się — on znowu powiedział, że ja uważam jego za głupiego i podłego. Czas rzucić to wszystko, co zawsze niszczy mnie — nie trzeba włożyć tam, gdzie rozum nie ciągnie, gdzie rozum przeszkadza i odstręcza [...] — on kieruje się i w drobiazgach sercem, znaczy to my różni — trzeba się rozłączyć. Jednakże od takiego człowieka nie można zaczynać, i ja i on bolejemy [...]. Wieczorem [...] był Olewiński, między nami niczego sobie — jest wszak lepiej, kiedy sprawa wyjaśnia się, stało mi się źle, popłakaliśmy niezgorzej i sprawy trochę posunęły się [...]”⁵¹. Chyba na krótko. Bo już 22 stycznia ponownie się pokłócili, by po paru chwilach się pogodzić, jakby bez siebie żyć nie mogli. 2 lutego Mendelejew w swym dzienniku pisze: „Olewiński — cała głębia miłości własnej i przywiązania — jego nie rozgryziesz”⁵². Podobnie napisze również pod datą 14 lutego, kiedy znowu się posprzeczali. I jeszcze jedna notatka, zapisana w dniu odjazdu Mendelejewa z Heidelbergu, po serdecznym pożegnaniu się z Olewińskim, 19 lutego 1861 r.:

„Żal mi Olewińskiego z całej duszy, ja jego, doprawdy, skrzywdziłem, nie byłem dla niego wyrozumiały. A mnie — to cokolwiek pobłażliwości trzeba? Płakaliśmy obaj. Do Darmstadt drogi nie widziałem — całkowicie śniłem o minionym”⁵³.

⁴⁹ Olewiński do Mendelejewa, Heidelberg 15 XII 1861, NAM LGU, I-B-55-1-152.

⁵⁰ D. I. Mendelejew: *Dniownik 1861*, dz. cyt. s. 112.

⁵¹ Tamże s. 116.

⁵² Tamże s. 121.

⁵³ Tamże s. 126.

Analogiczne akcenty znajdujemy w listach Olewińskiego do Mendelejewa. Ograniczymy się do przytoczenia jedynie trzech fragmentów. Oto w liście z 22 czerwca 1861 r. z Heidelbergu Olewiński pisze:

„List Pański z 3 czerwca otrzymałem. Powiem szczerze do czasu otrzymania tego listu miałem do Pana żal, uważając, że ja jestem dla Pana zupełnie obojętnym. Być może jestem zbyt idealistą w swych wymaganiach, może Pan był dla mnie bezwzględny, jakby tam nie było alles ist vorbei! I ja po przyjacielsku z daleka wyciągam do Pana rękę, wyciągam rękę do ręki, wyciągniętej ku mnie prawdziwie szlachetnym sposobem słowiańskim. Panu jest drogi honor Słowian, sława nauki rosyjskiej. Pan potrzebuje szczegółowych informacji o moich badaniach, a sam czemu w tym czasie przepada od chandry, kiedy Pan ponad wszystko jest nam potrzebny, z Pańską głową, zamiłowaniem do pracy i rozsądkiem [...]”⁵⁴.

W dwa miesiące później zwierza się Mendelejewowi:

„Miły, Drogi Przyjacielu, Dmitriju Iwanowiczu! Dzisiaj o ósmej rano udaję się do Bazylei, stamtąd do Genui, Florencji, Rzymu i Neapolu. Przez całą drogę będę wspominał Pana, nie spotkałem ludzi, którzy byli by tak podobni w odczuciach podróży, jak ja z Panem”⁵⁵.

I wreszcie 26 września 1861 r. pisze z Heidelbergu:

„Dzisiaj dostałem Pański list i artykuł. Cieszę się, serce moje, z całej duszy cieszę się, że Pan, niczym jakiś tytan, wyszedł zwycięsko z tyłu nieszczęść, a przede wszystkim zrobił tyle pożytecznego dla wszystkich. Cześć Panu i chwała, a miłość moja i szacunek dla Pana rośnie w postępie geometrycznym wraz ze wzrostem Pańskich osiągnięć”⁵⁶.

Przytoczmy również fragment z cytowanych już pamiętników Romanowicza-Sławatńskiego, w których znajduje się następujące spostrzeżenie, charakteryzujące stosunki dwóch młodych chemików:

„Przypomina mi się młoda i utalentowana postać Dmitrija Iwanowicza Mendelejewa. Był on wówczas docentem prywatnym Uniwersytetu Petersburskiego, ale już można było przewidzieć w nim, Sybiriaku, olbrzymia nauki rosyjskiej. Mieszkał on razem z Polakiem Olewińskim, studiującym także chemię. Stosunki między nimi przypominały mi Mozarta i Salieriego. Pamiętam pożegnalną kolację poprzedzającą wyjazd Mendelejewa do Rosji. Przemawiali Rosjanie i Niemcy⁵⁷; bratali się rosyjscy i niemieccy przedstawiciele nauki... Mendelejew wyjechał po laury do Rosji, a biednego Olewińskiego ogarnęła inna dola: pomnę

⁵⁴ Olewiński do Mendelejewa, Heidelberg 22 VI 1861. NAM LGU, I-B-55-1-13.

⁵⁵ Olewiński do Mendelejewa, Heidelberg 8 IX 1861. NAM LGU, I-B-55-1-17.

⁵⁶ Olewiński do Mendelejewa, Heidelberg 26 IX 1861. NAM LGU, I-B-30-1-19.

⁵⁷ W tym wieczorze pożegnalnym, 18 II 1861 r., uczestniczył też Olewiński, który „przemawiał dobrze”. Zob. D. I. Mendelejew: *Dniownik 1861...*, s. 125.

wczesną wiosną 1862 r.⁵⁸, kiedy przyszedł on do nas pożegnać się przed wyjazdem do Paryża, a w dniu następnym znaleźli jego otrutym mocnym kwasem. Widziałem go na stole sekcyjnym w teatrze anatomicznym. Co skłoniło jego do podjęcia takiego strasznego kroku?

«Czy zazdrość skryta? Czy złość jawna? lub przyjaciół oszczerstwa złośliwe?» ... Odgadnięcie tego nasz biedny Olewiński zabrał ze sobą do grobu⁵⁹.

Wielu znajomych Olewińskiego zastanawiało się wówczas i szukało przyczyn, które skłoniły go do samobójstwa. Była przyczyna — naszym zdaniem — nie jedna.

Wydawać by się mogło, że rok 1861 ułoży się dla Olewińskiego pomyślnie. Uzyskał on przedłużenie stypendium, zaczął publikować rezultaty swych badań. Między innymi w „Zeitschrift für Chemie und Pharmacie” ogłosił komunikat⁶⁰ o podjętych przez siebie w laboratorium Erlenmeyera badań, które dotyczyły struktury aldehydów oraz możliwości i warunków zachodzenia przemian prowadzących do izomerii strukturalnej. W wzmiankowanym komunikacie Olewiński opisał produkt reakcji chlorku acetylu z pantanosodem (połączenie sodu z aldehydem amyłowym)⁶¹. Badania te kontynuował w laboratorium paryskim Faculté médecine Charlesa Adolphe Wurtza, przedstawiając je częściowo w innym komunikacie: *Działanie chlorku benzoilu na pochodną sodową aldehydu benzoosowego*⁶². Tym razem praca jego dotyczyła związków aromatycznych, synteza zaś miała na celu otrzymanie nowej substancji. W artykule autor — po opisie otrzymywania pochodnej sodowej alde-

⁵⁸ Musiało to być zapewne 8 stycznia 1862 r., w dniu następnym bowiem Olewiński popełnił samobójstwo.

⁵⁹ A. W. Romanowicz-Sławatinski, dz. cyt. s. 541.

⁶⁰ *Ueber das chemische Verhalten der Metall-Aldehyde*.

⁶¹ W przekazanej nam ocenie tego komunikatu dr Halina Lichocka — serdecznie jej dziękujemy za to — pisze: „Obie te substancje były, ze względu na swą wysoką reaktywność, stosowane jako odczynniki w syntezach organicznych. Syntezy nowych związków organicznych należały wówczas do najnowszych kierunków badań w chemii. Prowadziły one do odkryć nieznanych wcześniej substancji, z których wiele znajdowało zastosowanie praktyczne (leki, barwniki)”. H. Lichocka uważa, że „wyniki teoretyczne Olewińskiego odznaczały się dużą dokładnością. W odróżnieniu od innych, współczesnych mu badaczy, interesował go nie tyle sam produkt przeprowadzonej syntezy, ile jego budowa. Podejście Olewińskiego do zagadnień chemii organicznej było odmienne niż większości jemu współczesnych uczonych, syntetyzujących związki dla uzyskiwania nowych substancji. Syntezy Olewińskiego miały cel o charakterze teoretycznym — zmierzały do wytworzenia szeregu związków spokrewnionych strukturalnie i ustalenie ich budowy”.

⁶² *Action du chlorure de benzoile sur le benzoaldéhydate de sodium*. Paris 1861, 8° ss. 3.

hydu benzoowego, opisie reakcji tej pochodnej z chlorkiem benzoilu⁶³, analizie chemicznej otrzymanego produktu — stwierdzał że otrzymał benzoilek benzoilu, który strukturalnie jest połączeniem dwóch jednakowych rodników: $C_7H_5O_1 + C_7H_5O_1$.

We wrześniu 1861 r. wychodzi z druku jego programowa rozprawka *O atomowości pierwiastków i o granicach chemicznych* (*Sur l'atomicité des éléments et sur limites des combinaisons chimiques*). Zawarł w niej rozważania na temat zdolności pierwiastków do tworzenia określonych połączeń z innymi pierwiastkami oraz mechanizmów prowadzących do powstawania cząsteczek. Na podstawie powszechnie znanych faktów empirycznych Olewiński w rozprawce tej formułuje problemy, których rozwiązanie uważa za warunek konieczny postępu chemii⁶⁴. Tu tylko zaznaczymy — bo rozprawka ta jest przedmiotem odrębnego artykułu — że użyte przez Olewińskiego pojęcie atomowości odpowiada w zasadzie uogólnionemu pojęciu wartościowości, powstałemu w tym czasie na Zachodzie.

Rozprawę *O atomowości pierwiastków* Olewiński przedstawił na zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Spirze (Speyer) we wrześniu 1861 r.⁶⁵ i, podobno, na zjeździe tym — w którym wzięło udział około 400 badaczy — została ona przyjęta z dużym zainteresowaniem⁶⁶. Ale była ona też powodem dość ciężkich zmartwień Olewińskiego. Uważał on, że treści w niej zawarte, a także podobne myśli, wypowiedane przed jej opublikowaniem w rozmowach i listach prywatnych, przywłaszczył sobie, modyfikując je nieco, Aleksandr Butlerow. To było powodem, że między Olewińskim i Butlerowem „stosunki stały się jakieś obrzydliwe”⁶⁷, w tej sytuacji przyobiecana pomoc Butlerowa w uzyskaniu przez Olewińskiego katedry w Cesarskim Uniwersytecie Kazańskim stała się tylko pustym słowem. Z kolei rozprawę tę zaatakował sam Mendelejew, zarzucając jej autorowi, że podstawowe idee, przede wszystkim pojęcie „granicy” powstawania związków organicznych (*limites des combinaisons*), przejął od ... Mendelejewa, który to przekazał w liście do Olewiń-

⁶³ H. Lichočka uważa, że: „Sposób identyfikacji substancji — nowoczesny. Podkreślone właściwości fizyczne są odmienne dla każdej substancji, a więc charakterystyczne, to też w ten sam sposób identyfikuje się związki organiczne również obecnie”.

⁶⁴ Doc. dr hab. Stefan Zamecki w niepublikowanej opinii, przekazanej nam do ewentualnego wykorzystania (dziękujemy), sądzi, że Olewiński w swej rozprawce „wypowiada myśli ciekawe, inspirujące na pewno jego współczesnych”.

⁶⁵ Por. *Beilage zum Tagblatt der 36. Versammlung deutscher Naturforscher und Ärzte in Speyer. Vom 17. bis 24 September 1861*. [Speyer 1861]. O Olewińskim na s. 27, 86.

⁶⁶ Tak twierdzi Olewiński w liście do Mendelejewa z 26 IX 1861. NAM LGU, I-B-30-1-19.

⁶⁷ Wyrażenie Olewińskiego w liście cyt. w przypisie 66.

skiego. Wystarczającym chyba jest, że te dwa fakty, i ten z Butlerowem, i ten z Mendelejewem, musiały wstrząsnąć drażliwą konstrukcją psychiczną Olewińskiego.

A na dodatek, zawsze niepewna, zawsze niezdecydowana, ukochana arystokratka z Nikolajewa milczy i nie odpowiada na listy umęczonego tą miłością do granic wytrzymałości ludzkiej chemika, „demokratę z krwi i kości”⁶⁸. Zaczyna też i zdrowie mu szwankować. W połowie grudnia 1861 r., chory, rozbity psychicznie, pisze do Mendelejewa:

„Bardzo kiepsko było ze mną w ostatnich dniach, a i teraz jeszcze niezupełnie doszedłem do siebie, wciąż zawroty głowy, mdłości, palpacje serca i bezsenność, chandra, i płacz, i drgawki, czasami wprost dusza z ciała uchodzi, tak źle. Kryzys nastąpi wkrótce. W Nikolajewie bestie milczą, nienawidzę ich, a jednocześnie żyć bez niej nie mogę, wszystko to zapewne sztuczki diabła. Rzucę bombę prosto w pysk całemu jej stanowi”⁶⁹.

Widać z przytoczonego fragmentu, że Olewiński był wówczas u kresu wytrzymałości, tak psychicznej, jak i fizycznej, i pewnie już mu sił nie starczało na planowane wspólnie z Erlenmeyerem „zabieranie się do obalenia Wurtza”⁷⁰. Ożywił się, podniósł na duchu, kiedy do Heidelbergu przybył gdzieś około połowy grudnia 1861 r. syn Aleksandra Hercena. Rosjanie heidelbercy chcieli wykorzystać tę okazję i planowali zorganizowanie bankietu z udziałem Hercena juniora, mając nadzieję, że to spotkanie stanie się manifestacją polsko-rosyjskiej sympatii, może więcej, nawet przyjaźni między dwoma zwaśnionymi narodami. Olewiński zamierzał uczestniczyć w tym obiedzie, on przed tym przecież kontaktował się osobiście z Hercenem seniorem, jeździł do niego do Londynu, jakiś od niego podarek otrzymał⁷¹, ale zaproszeni przez Rosjan do udziału w tej swoistej manifestacji heidelbercy Polacy oświadczyli, że owszem, delegację na spotkanie z grona swego wyłonią, jednak żaden Polak nie zasiądzie przy stole, przy którym będzie zasiadał Olewiński. Przekazano to Olewińskiemu. Ponoć ta wiadomość wytrąciła go z życia.

Tak, to mogło być możliwe. Świadczą o tym informacje zawarte w liście Borodina do Mendelejewa. Borodin pisze:

„[...] wypisuję Panu z listu, który przed chwilą otrzymałem od Sorokina z Heidelbergu: w Heidelbergu urządzono obiad na cześć H. Pola-

⁶⁸ Tak siebie określił Olewiński w liście do Mendelejewa, Heidelberg 15 XII 1861. NAM LGU, I-B-55-1-152.

⁶⁹ Olewiński do Mendelejewa, Heidelberg 19 XII 1861. NAM LGU, I-B-55-1-15.

⁷⁰ O tym pisał w liście do Mendelejewa, Heidelberg 15 XII 1861. NAM LGU, I-B-55-1-152.

⁷¹ W liście do Mendelejewa, Heidelberg 22 VI 1861, Olewiński wspominał: „Jeździłem do Londynu 10 kwietnia, spóźniłem się, jednak zapoznałem się z Hercenem i Ogariowem i Mazzinim, podarek od nich otrzymałem”. NAM LGU, I-B-55-1-13.

cy — jak mówią — nie chcieli siedzieć z Olewińskim za jednym stołem: przekazali mu to i on z udziału w obiedzie zrezygnował. Być może (to wszystko przypuszczenia i twierdzić, że tak stało się, było by nawet podłym), że ten fakt gruntownie i niezwykle silnie wpłynął na człowieka wrażliwego, w każdym razie, po tygodniu, zaczął on powtarzać, że wszystkich uczestniczących w obiedzie czeka Sybir, i jego także jako mającego zamiar w obiedzie uczestniczyć, że go tropi władza [carska, przypomnijmy, że Bałaszewiczowi udaje się w owym czasie w Heidelbergu zorganizować szpiegowską siatkę ochrony carskiej — J. R. i N. G. K.]. W następnym tygodniu znaleźli go martwego. Otruł się cyjankiem potasowym. Co skłoniło go do tego — nie wiadomo, też nie wyjaśniają zostawione przez niego papiery. Napisał on tylko, że przyczyną był strach przed władzą, i że ponad tydzień temu spalił swój dziennik [laboratoryjny], pamiętnik itp. [a więc także swą korespondencję, w tym co najmniej kilkanaście listów od Mendelejewa — J. R. i N. G. K.], kupił cyjanek potasowy, ale wahał się jego zażyć. Ciężko”⁷².

Wspomniany obiad-bankiet, urządzony 3 I 1862 na cześć syna Aleksandra Hercena, odnotowany był przez pamiętnikarzy w swoim czasie przebywających w Heidelbergu. O tym wydarzeniu piszą cytowani już Romanowicz-Sławatinski i Szymański. Ten pierwszy wspomina:

„Zebrała się prawie cała kolonia rosyjska, uczestniczyły i niektóre postępowe panny; był i przedstawiciel⁷³ Polaków — mój były słuchacz M. Obiad był huczny i ożywiony; pili na cześć gościa i jego ojca i za sukces jego propagandy; pili za spokój dusz dekabrystów; za przyjacielski związek Polski z Rosją. Z powodu ostatniego toastu jeden z moich sąsiadów, moskwianin, wstał i zapytał: «O jakim to związku mówimy Stoatenband czy Bundesstaat?». Ma się rozumieć, jaki to niesłychany związek, oparty na jakimś to sentymentalizmie i niezawisłości. Wszystko to było takie młodociane, takie prostoduszne i naiwne, a działo się to wówczas, kiedy już ostrzyli noże i kindżały na nadchodzące powstanie. Nie wiem, czy Sierakowski był wówczas w Heidelbergu, na tym bankiecie jego nie było. Głównym i najbardziej efektywnym momentem tego bankietu było otrzymanie z Londynu telegramu z wiadomością, że Bakunin zbiegł z Syberii i przybył do Londynu”⁷⁴.

Od tego bankietu nie minęło i tygodnia, kiedy Olewiński zdecydował się przerwać swoje życie, a tym samym skończyć z problemami, z którymi nie potrafił się uporać, niektóre w określonych warunkach

⁷² Borodin do Mendelejewa, Piza, po 13 I 1861. NAM LGU, I-B-30-1-19.

⁷³ K. Szymański, dz. cyt. s. 121, pisze: „[...] pragnąc okazać nasz szacunek dla Hercena, wydelegowaliśmy dwóch przedstawicieli pomiędzy siebie, których upoważniliśmy do wyrażenia naszej życzliwości i uczuć”.

⁷⁴ A. W. Romanowicz-Sławatinski, dz. cyt. s. 556.

dla niego rozwiązalnymi być nie mogły. Po zażyciu trucizny, zmarł 9 stycznia o drugiej godzinie nad ranem. Pochowany został w Heidelbergu ⁷⁵. Śladów jego grobu dziś już nie sposób znaleźć.

Recenzenci: Halina Lichočka, Stefan Zamecki

Artykuł napłynął do Redakcji w maju 1988 r.

⁷⁵ Totenbuch der Pfarrei Hl. Geist (Jesuitenkirche) Heidelberg. Jahrgang 1862 s. 221 Nr 8. Wyrażamy serdeczne podziękowanie doc. drowi Ryszardowi Ergetowskiemu, który spełnił naszą prośbę, wyszukując dla nas w Archiwum Kościoła Katolickiego w Heidelbergu akt zgonu Olewińskiego. Pogrzeb Olewińskiego odbył się 11 stycznia 1862 r. o godzinie ósmej rano.

ANEKS

TRZY LISTY WŁADYSŁAWA OLEWIŃSKIEGO DO DMITRIJA MENDELEJEWA *

[I]

26 września 1861 r.
Heidelberg

Wielce szanowny, miły, dobry Dmitriju Iwanowiczul Proszę mi wybaczyć, serce moje, zawiniłem, długo nie pisałem, pracy też miałem dużo. Ministerstwo zezwoliło mi na jednodobowy pobyt we Francji, ale pod warunkiem, że będę mieszkał w Paryżu. Wziąłem się na sposób, pojechałem do Paryża, żeby stamtąd zameldować o przyjeździe do Francji, tymczasem zaś pomieszkałem $\frac{1}{12}$ miesiąca i skończyłem zaczęłą w Heidelbergu pracę nad benzoil[em], której opis, mam nadzieję, otrzymał już Pan przez T. Skripczinskiego, wspaniałego chłopaka, on [wszak] wrócił do Heidelbergu. Wyszła dziwna historia ze mną i Butlerowem. Latem w Heidelbergu często zachodził do mnie, czasem wieczorami nawet dla żartów podkradał się do okienka, by podpatrzeć, co robię w pokoju, w którym i Pan pracował. Zaproponował mi kiedyś katedrę chemii na wydziale medycznym w Kazaniu, Borodin i Erlenmeyer byli przy tym obecni. Do Paryża pojechaliliśmy razem i sam powtórnie zaproponował mi katedrę. Powiedziałem mu na to, że przyjemnie mi będzie pracować z tak wybit[nym] człowiekiem. O propozycji Butlerowa od razu z Paryża napisałem na wszelki wypadek do Admirała [B?]utakowa. Teraz niech Pan słucha,

* Przytoczone listy Władysława Olewińskiego przechowywane są w Muzeum—Archiwum D. I. Mendelejewa przy Państwowym Uniwersytecie Leningradzkim (sygn.: I-B-30-1-19 z 26 IX 1861; I-B-55-1-15 z 29 XI 1861; I-B-55-1-15 z 15 XII 1861). Wybraliśmy je spośród siedemnastu listów Olewińskiego do Mendelejewa tam przechowywanych. Odczytanie tych listów było trudne, przynajmniej w wielu fragmentach, w tych przede wszystkim, które uległy w znacznym stopniu zniszczeniu mechanicznemu (m.in. złuszczenie papieru). Nie odczytane niewielkie fragmenty zaznaczamy — tak jak wszystko dodane od nas — w nawiasach kwadratowych. Wszystkie podkreślenia w tekście są autora listów. Komentarz do tych listów zawarty jest w obu artykułach poświęconych Olewińskiemu i opublikowanych w niniejszym numerze „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”. Listy tłumaczyła z języka rosyjskiego Anna Grębecka.

Dmitriju Iwanowiczu, serce moje. Wyjechał Butlerow z rodziną do Fécamp, a ja wciąż męczyłem się nad benzoilem u Wurtza. Planowaliśmy, że po zamknięciu laboratorium przyjadę do nich do Fécamp z wizytą. Tymczasem zaczęliśmy korespondować. Opisałem mu święto (ale) 15 sierpn. z okazji imienin Napoleona, on mi [...] i [...] osobiwości, jakie łowią w morzu. Potem — podobnie, jak zazwyczaj czynię pisząc do Pana, drogi Przyjacielu, lub do Zinina — wdałem się w rozważania chemiczne, co rzecz jasna, sprawia największą rozkosz ludziom, którzy naprawdę kochają chemię. Otóż i napisałem do Butlerowa dwa obszernie listy o wartościowości i o granicach powstawania związków jako skutku wartościowości. Pamiętam jak dziś słowa z mojego listu, które poprzedzają tę myśl: „już od dawna chodzą mi po głowie te rojenia, ale nikomu dotychczas nie zdecydowałem się ich powierzyć, Panu pierwszemu mówię to [...] i krzyżem, dlatego że bardzo Pana kocham i szanuję. Proszę o radę i Pańskie zdanie”. Po tym liście dostałem jeden list, w którym nie było już szczegółowej odpowiedzi na wszystkie argumenty, co on zazwyczaj czynił, lecz było napisane jedynie: o sprawach chemii natomiast porozmawiamy swobodnie przy spotkaniu. Następnie wciąż jeszcze zamierzałem jechać do Fécamp, czekałem tylko na list od Butlerowa, żeby wiedzieć, kiedy. List nadszedł i [...] i napisał w nim przede wszystkim, że wyjeżdżają do innej miejscowości. Zrobiło mi się jakoś nieprzyjemnie, że tak pokrzyżowały się moje plany wyjazdu. Postanowiłem jednak być uprzejmy i czekać na Butlerowa z rodziną w Paryżu, a potem razem pojechać do Heidelbergu, stamtąd zaś do Speyer. Było to 6 września. 7-go Butlerowowie zjawili się w Paryżu. Niech Pan sobie wyobrazi, mój Przyjacielu, moje zaskoczenie, gdy Butlerow powiedział mi, że zgadza się z moimi poglądami, że napisał artykuł, który zamierza odczytać na kongresie w Speyer. Był (na tyle) bezczelny, że nawet przeczytał mi artykuł, w którym wręcz moje przykłady wykorzystuje. Wściekłem się strasznie, ale się powstrzymałem, jedynie stosunki między nami stały się jakieś obrzydliwe, zrobiliśmy się bardziej uprzejmi niż zazwyczaj. Powiedziałem Butlerowowi, że to o czym pisałem do niego do Fécamp, przygotowałem już do druku i niezależnie od wszystkiego odczytam w Speyer. Kiedyś poprosił mnie, bym przeczytał mu swój artykuł, ale powiedziałem, że jest w korekcie. Może w wielu miejscach wypowiedziałem się w artykule zbyt ostro i bezpardonowo, ale podjąłem ryzyko, że stanę się obiektem niezwykle zaciekłych ataków, byleby tylko rozmach mego artykułu świadczył o samodzielności i związku, kontrast (?) w stosunku do artykułu Butlerowa. Sam go pisałem, nie spałem trzy noce, rozchorowałem się wręcz z przemęczenia, sam robiłem korektę, i jeszcze mokry i nie oprawiony przywolezm jednak do Speyer na drugi dzień obrad. Butlerow od razu powiedział Erlenmeyerowi: „On też będzie występować w tym samym czasie (prawie), co ja”. Przez cały dzień był zmieniony na twarzy, nie przypuszczał, że będę miał tyle siły woli i umiejętności, żeby wydrukować tak szybko. Na posiedzeniu on czytał artykuł, ja słuchałem. Skończył przy ogólnym milczeniu. Następnego dnia występowałem ja. Przyjacielu, nie chwając się powiem, że się wyróżniłem. Ponieważ na kongres chemików nie przyjechał ani jeden Francuz, to gdy wszedłem na podwyższenie, powiedziałem pewnym głosem, prosząc publiczność o wybaczenie, że mój Vortrag będzie w połowie po francusku, w połowie po niemiecku. Wówczas wstał Butlerow i powiedział, czy nie lepiej by było, gdyby Herr Olevinskij przetłumaczył na niemiecki i wygłosił jutro. W sali podniósł się szum. W końcu postanowili, że będę czytał po francusku z niemieckimi wyjaśnieniami. Przewodniczący podał mi krzesło, ja jednak skłoniłem się i nie usiadłem. Czytałem wyraźnie, z przerwami, głośno, w Paryżu nabrałem nieco lepszej wymowy. Nigdy nie tracę głowy przed publicznością. Tak było w Nikolajewie, tak było w Heidelbergu, gdy byłem przewodniczącym, tak było w Speyer. Czytając artykuł, miałem jeszcze czas patrzeć na Butlerowa, on na mnie patrzeć nie

mógł, widać było, że był wściekły, gdy po skończeniu artykułu i wyjaśnień na tablicy powiedziałem: Dass ist alles, was ich Ihnen vorzutragen hatte, ehe ich aber diesen Ort verlasse, erlauben Sie mir Hochverehrte Versammlung ein paar Worte hinzufügen. Ich bin weit entfernt zu glauben, dass in meinen Ansichten sind nicht die Gränze der Probabilité weit überschritten, ich bin fest überzeugt, das nur eine feste organische Verbindungen der Theorie mit dem Empyrismus gute Ernte bringt. Theoretiker fast alle mit Systemen sind immer. Die Architekten, die ein grössere Hausbauen wollen als sie dazu nottiges Baumaterial besitzen. In dieser Hinsicht ich bitte um Entschuldigung, um so mehr weie ich selbst meinen Schaldgestate. Gdy odchodziłem, wielu zaczęło klaskać, ale nie Rosjanie i nie Butlerow. On był już przeciw moim poglądom, chociaż w Fécamp był za tymi poglądami. Bunsen, Liebich, Kekulé i in. byli obecni na posiedzeniu. Kekulé sam poprosił o mój artykuł, chociaż w wielu sprawach nie zgadzał się ze mną. Od tego czasu Butlerow ochłódl w stosunku do mnie i wczoraj, wyjeżdżając do Szwajcarii, ani słowem n[ie] wspomniał o Kazaniu. Straciłem to, czego jeszcze nie uzyskałem. Zawsze myślę sobie tak: niech najpierw dla Mendelejewa znajdą katedrę, ja już jakoś dam sobie radę i bez tego. Oto ma Pan historię z Butlerowem. Lepiej by mu w Berlinie Bayer nie mówił [...], że jest jakiś Dr. Olevinskij w Heidel[bergu], który otrzymał Mettylen, lepiej bym go nigdy nie poznał, niż mieć tyle nieprzyjemności. Kongres w Speyer udał się nadzwyczajnie. Przyje[chało] mnóstwo ludzi. Wszędzie witali z muzyką, podróże koleją bezpłatnie [do P. . . .], mieszkania bezpłatne.

Virchow wyróżnił się bardziej niż inni, taką mowę wygłosił w kościele na wspólnym posiedzeniu, że wszystkie [...] wprost drżały u wszystkich. Demostenes! Mówił o wpływie nauk przyrod. na Volksbildung. Na posiedzeniu, na którym wygłaszałem artykuł, stary Schönbein robił doświadczenia z azotem i bawił całą publiczność, śmialiśmy się do łez. Najbardziej elokwentny był Eisenlohr, przemily człowiek, na [...] tylko przemówień, co Eisenlohra.

Dzisiaj dostałem Pański list i artykuł. Cieszę się, serce moje, z całej duszy cieszę się, że Pan, niczym jakiś tytan, wyszedł zwycięsko z tylu nieszczęść, a przede wszystkim zrobił tyle pożytecznego dla wszystkich. Cześć Panu i chwala, a miłość moja i szacunek dla Pana rośnie w postępie geometrycznym wraz ze wzrostem Pańskich osiągnięć. Gdy opublikuje Pan ostatnią stronę z chemii, proszę zrobić mi wielką grzeczność: proszę posłać jeden egzemplarz chemii do Niokolajewa pod adresem: dla Jej Ekselencji Awdotji Pietrowny Sniegotow[ej], we własnym domu naprzeciwko Teatru Nowego, Niokolajew. Niech moja miła, kochana, niezapomniana, niech zobaczy i dzieło dawno już jej znajomego z portretu i z mych listów Dmitrija Iwanowicza, i te fragmenty, gdzie powołuje się Pan na moje prace. Napiszę im, że w celu przekazania mi prosiłem, by przesłał Pan książkę do Niokolajewa, a Pan, jakby niczego nie rozumiejąc, napisze do Awdotji Pietrowny (to matka), że to właśnie książka do przekazania przez okazję (na życzenie Olewińskiego) Olewińskiemu. Przyjacielu, między mną i nimi zapanował pokój. **Ona** zaczęła wreszcie korespondować z mną, proszę sobie wyobrazić, jaka to wspaniała dusza. **Ona** szczerze wyznaje mi, że zakochała się w innym i teraz strasznie cierpi, że kocha mnie jak brata, czule i gorąco, i gotowa jest dzielić ze mną i nieszczęścia, i radości, i modlić się za mnie. Tylko Panu o tym piszę, Dmitriju Iwanowiczu, proszę mnie zrozumieć, przecież był Pan świadkiem, jak umierałem z chandry, do kogo mam pisać, jak nie do szlachetnego Dmitrija Iwanowicza. Muszę wszak otworzyć przed kimś duszę. Jestem bardzo szczęśliwy, chociaż nie wiem na pewno, kiedy i gdzie się z nią spotkam. Bardzo często teraz do siebie pisujemy. Jestem w niej zakochany po uszy, jakbym przedtem jej nie kochał, tak świeża jest ta miłość. Spię teraz bardzo dobrze, jestem rześki i dobrze wyglądam, pom[imo] pewnych nieprzyjemności. Za tydzień jadę do Neapolu postawić pomnik na grobie

Zajcewskiego. Tymczasem pracuję u Erlenmeyera i przeprowadziłem dwie nowe reakcje

NO_2O i $\text{C}_2\text{H}_3\text{OCl}$ w nadziei, że otrzymam bezwodnik:

$\left. \begin{array}{l} \text{NO}_2 \\ \text{C}_2\text{H}_3\text{O} \end{array} \right\} \text{O}$, powstał olej cięższy od wody, nierozpuszczalny, kwas o cierpkim

smaaku; i ol. anisi ($\text{C}_{10}\text{H}_{12}\text{O}$) + fosf. bezwodn.; dzisiaj przerobiłem pół funta i otrzymałem węgiel lżejszy od wody,

20 (?) $\text{C}_{10}\text{H}_{10}$ (?). Kierowałem się przy tym następującą analogią.

$\text{C}_{10}\text{H}_{20}\text{O}$ (ol menthae) — $\text{H}_2\text{O} = \text{C}_{10}\text{H}_{18}$ (menthene)

$\text{C}_{10}\text{H}_{18}\text{O}$ nieznany — $\text{H}_2\text{O} = \text{C}_{10}\text{H}_{16}$ Therebene

$\text{C}_{10}\text{H}_{16}\text{O}$ (kamfora) — $\text{H}_2\text{O} = \text{C}_{10}\text{H}_{14}$ (Cymol camphogene)

$\text{C}_{10}\text{H}_{14}\text{O}$ (ol thymi) — $\text{H}_2\text{O} = \text{C}_{10}\text{H}_{12}$ nieznany

$\text{C}_{10}\text{H}_{12}\text{O}$ (ol. anisi) — $\text{H}_2\text{O} = \text{C}_{10}\text{H}_{10}$ (to, czego poszukuję) nazwijmy to anisene

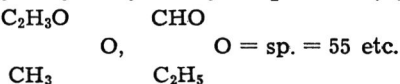
$\text{C}_{10}\text{H}_{10}\text{O}$ (alkohol do uzyskania nagrody za zadania w Paryżu) —

$\text{H}_2\text{O} = \text{C}_{10}\text{H}_8$ naphthalinie

Brakuje tu jeszcze jednego alkoholu: $\text{C}_{10}\text{H}_{22}\text{O}$. Byłby to prawdziwy homolog alkoholi $\text{C}_n\text{H}_{2n+2}\text{O}$. Mam nadzieję, że z $\text{C}_{10}\text{H}_{12}\text{O}$ łatwo H naseens? ... $\text{C}_{10}\text{H}_{14}\text{O}$, a ten ostatni $\text{C}_{10}\text{H}_{16}\text{O}$, a ten ostatni $\text{C}_{10}\text{H}_{18}\text{O}$, a ten ostatni $\text{C}_{10}\text{H}_{20}\text{O}$ etc. Dmitriju Iwanowiczu! Jak to Rosjanie spotykają się i w pracy doświadczalnej, i na polu teoretycznym! Pan też wspomniał o *limites*. Po pracy *sur l'atomicité* lepiej jestem teraz w stanie zrozumieć również Pański artykuł. Wszak to, o czym myśmy powiedzieli, wszyscy chemicy noszą w sercach, nikt nie może obalać tego, co sam pragnąłby dowieść. Jeśli w moim artykule są fragmenty czysto hipotetyczne, to sam to przyznaję, ale jednego gotów jestem bronić przez całe życie, że *la question de limites est enmème temps la question de l'atomicité*, że są *moleculis non saturées* i *molecules saturées*, czyli słonecz. [...] poza granicami, których *attraction chimique n'ememe plus co-ninfluence*

Proszę przysłać mi swój artykuł na pamiętkę. Jeśli to możliwe, niech Pan postara się zamieścić mój w biuletynach Akademii lub, co sprawi mi jeszcze większą przyjemność, zamieścić, jeśli jeszcze można, gdzieś na końcu Pańskiej książki w postaci suplementu w skrócie.

Proszę Pana o to nie tyle z żądzy sławy — z żądzy sławy, która najczęściej przysparza nam wrogów — ile z chęci sprawienia przyjemności tej, dla której moje serce bije żywiej niż dla całej reszty ludzkości. Dmitriju Iwanowiczu, proszę mi wybaczyć, że pozwalam sobie wobec Pana tak wiele mówić o miłości, o szczęściu, ale mam niezbitą pewność, że takie dobre dusze jak Pańska na pewno znajdą oddźwięk, na pewno gdzieś spotkają przyjaciela. To moje credo. Posyłam Panu „Sur atomicite” i numer speyerskiej gazety na pamiętkę, specjalnie wziąłem jeden egzemplarz dodatkowo, żeby wysłać go Panu. Mam teraz w głowie taki chaos, wciąż chodzą mi po głowie reakcje, a *ona* jest mym słońcem, wokół którego obracają się wszystkie moje myśli, które oświetla cały układ słoneczny. Proszę nie mieć do mnie żalu, że przeprowadziłem tak wiele reakcji, Pan zrobiłby tak samo. Materiały od Trommsdorfa przyjdą w listopadzie, przez ten tydzień czekam jeszcze na jeden list z Nikołajewa, beczynne siedzenie nie leży w mojej naturze, toteż wziąłem się za *Vorprüfungen* z tym, co mam. Planuję napisać Panu jeszcze o *Isomerie*, pasuje do Pańskiego katetometru, bynajmniej nie narzucam się Panu z mymi radami. Nie wiem, czy zwrócił Pan uwagę, Dmitriju Iwanowiczu, na właściwości złożonych estrów: 1) wszystkie one wrą w jednej i tej samej temperaturze, jeśli zawierają **wagowo** jednakową ilość C, H i O: $\text{C}_2\text{H}_3\text{O}$ CHO



2) kwasy mające **wagowo** taką samą ilość C, H, O mają temperaturę wrzenia dokładnie o 82° stopnie wyższą niż estry

C_3H_5O H	O = sp. 137	C_4H_7O H	O = sp. 156	C_5H_9O H	O = sp. 175
C_2H_3O CH ₃	O = sp. $\frac{55}{82}$	C_2H_3O C ₂ H ₅	O = sp. $\frac{74}{82}$	C_3H_5O C ₂ H ₅	O = sp. $\frac{93}{82}$
$C_7H_{13}O$ H	O = sp. 213	C_2H_3O H	O = sp. 118	$C_8H_{15}O$ H	O = sp. 232
C_5H_9O C ₂ H ₅	O = sp. $\frac{131}{82}$	CHO CH ₃	O = sp. $\frac{36}{82}$	$C_6H_{11}O$ C ₂ H ₅	O = sp. $\frac{150}{82}$

Wydaje mi się tu, że molekuly kwasów mają **większy promień** niż molekuly estrów, równo o jeden Θ większy, i stąd inna temperatura wrzenia:

C ₃	H ₂	H ₂	H ₂	H ₂	O	propylalcohol	C ₃	H ₂	H ₂	H ₂	O	O	alpropylique	
C ₃	..	H ₂	H ₂	H ₂	O	propylaldehyd	C ₂	H ₂	H ₂	H ₂	O		al acthylique	
C ₃	..	H ₂	H ₂	H ₂	O	O	acpropylique	C ₂	..	H ₂	H ₂	O	aldehyd	
								C ₂	..	H ₂	H ₂	O	O	ac. acetique
								C ₂	H ₂	H ₂	H ₂	O	O	acetate
								(C)						de methyle

3) Gdy przypatrujemy się naturze **izomerycznych estrów złożonych**, uderza nas dziwna okoliczność: ciężar właściwy estru pochodzącego od kwasu z mniejszą zawartością C jest większy od ciężaru właściwego estru pochodzącego od kwasu z dużą zawartością C, np.

CH(C ₂ H ₅)OO = 0,934 (przy 0°)	formiate d'ethyle
C ₂ H ₂ H(CH ₃)OO = 0,9328 (przy 0°)	acetate de methyle
C ₂ H ₃ (C ₅ H ₁₁)OO = 0,8837 (przy 0°)	acetate d'amyle
C ₃ H ₂ H ₂ H ₂ H ₂ H(C ₂ H ₅)OO = 0,8829 (przy 0°)	valerate d'ethyle

Tutaj jak gdyby molekuly o mniejszym promieniu są stosunkowo cięższe od molekulu o dużym promieniu przy jednakowym ciężarze bezwzględnym. Wszystko to razem prowadzi do jeszcze jednej kwestii — **zjawisk kapilarnych**, czyli moim zdaniem — **zjawisk mechaniki intermolekularnej**, jaka będzie cohésion między molekulami o mniejszej średnicy, założmy, d'acetate d'amyly, i o dużej średnicy, devalerate d'ethyle? Nawet gdybym w tym przypadku mylił się, to bardzo byłbym rad, gdyby w Pańskiej mądrej głowie brednie te doprowadziły do czegoś sensownego, i tylko w tym szlachetnym patriotycznym celu zmusiłem teraz mą zapalczywą głowę do wypowiedzania się przed Panem z pozaprzyszłych urojeń. Jak duże są odległości, tj. jak silna cohésion, tj. jak wielka jest siła ciążenia między masami przy jednakowej masie molekulu, ale przy różnym ich **promieniu**?

Jeszcze dzisiaj piszę do Feuchtmann, a dawno już postanowiłem przed wyjazdem do Rosji odwiedzić Hamburg, żeby zobaczyć Pańskie dziecko. Gdyby się udało, przywiózłbym je do Pitra [Petersburga — tłum.]. Proszę napisać, kiedy będzie Pan miał czas przyjechać do mnie do Heidelbergu, postaram się być z powrotem przed 10-ym listopada. Teraz tylko dokonam spalania mojego C₁₀H₁₀(?). U Erlenmeyera pracują: ja, Lisienko, Borodin, Sawicz, Aleksiejew, wszyscy Rosjanie i [1 słowo nieczytelne]. Carius się ożenił, urządza ogromne laboratorium. Posyłam Panu i Szyszkowowi portrety i ukłony od Laurenso, odprowadzałem go na pociąg, obejmie stanowisko profesora w Lizbonie na Politech. Wurzt zaprosił mnie do laboratorium, ale najpierw popracuję z Erlenmeyerem, a na zakończenie u Wurtza. Proszę przekazać ukłony Zininiowi, Szyszkowowi, Sieczenowowi. Do Nikołaja Nikołajewicza napiszę oddzielnie i pošlę artykuł. Szyszkowowi zaś proszę przekazać

artykuł i wyrazy mego pełnego poparcia dla jego działalności i głębokiego szacunku

Całym sercem Panu oddany

Olewiński

[II]

29 (17) listopada 1861
Heidelberg

Dmitriju Iwanowiczu! Dwa tygodnie minęły już od mojego powrotu z Włoch i mimo iż zacząłem list do Pana, nie byłem w stanie go skończyć, z jakichś przyczyn nie miałem ochoty, ale przecież trzeba... Pański list o granicach to dla mnie nie żarty. Wszak było już tak, że zwątpiwszy w mą uczciwość, zwątpił Pan, rzecz jasna, i w moją przyjaźń. Czyżbym ja kiedykolwiek zapomniał, że 26 lipca (7 sierpnia) pisał Pan do mnie, że zamierza opublikować o granicach powstawania związków organicznych? Przechadzałem się po obiedzie po Champs Elisées i kilkakrotnie czytałem Pański list od nowa, uderzyło mnie, że obaj zaczynamy się troszczyć o jedno i to samo: aby uratować honor teorii typów, która okazała się niezmiernie przydatna, trzeba postarać się pod szlachetnym pretekstem powolutku ją odsunąć, dokładnie tak samo, jak był wydalony z Neapolu z honorem akurat w tym momencie jego kariery, gdy zaczął tracić popularność... System był już gotowy nie tylko w głowie, ale również na papierze w listach do Butlerowa do Fécamp i na niezliczonych karteczkach, różnego koloru i kalibru, w numerze 20 w Hotel de Jeneve. Posyłam Panu, Przyjacielu, wycięty nożyczkami fragment mego dziennika chemicz[nego], w którym — zapisując codzienne głupstwa — śledzę historycz[ny] rozwój moich własnych idei. Dziennik pisałem latem w **Heilbron**, dokąd pojechałem na tydzień, uciekając od towarzystwa w samotność, aby pomarzyć na łonie przyrody; dokładnie tak samo, jak uciekałem to do Frankfurtu, to do Weinheim, aby bez reszty oddać się miłosnej tęsknocie. Nawet C_2H_5H zawsze brałem — podobnie jak Pan — za wspólny punkt pojęć. Czyż mogę odżegnać się od tego, że słowo **granica** zawdzięczam Panu, skoro mój dziennik świadkiem, że koncepcja granic pozostawała — niezależnie od tego, że prawie w pełni ją rozwinąłem w wyniku dokonanego przeze mnie przeglądu przypadków organicz[nych] i nieorganicz[nych] — pozostawała **bezimienna**? Wiedząc, że drukuje Pan o granicach, nigdy nie wątpiłem, że *priorité* słowa granica należy do Pana; o Pańskiej koncepcji mówiłem Butlerowowi w jak najbardziej naturalny sposób, że **upewniła** mnie ona w mojej. Chcę być sprawiedliwy. Mógłbym się spierać, że nie Panu zawdzięczam słowo granica, mógłbym też całkowicie Panu ustąpić. Nie robię ani jednego, ani drugiego; robię to, co należy; zaprzeczając, niesprawiedliwie skrzywdziłbym Pana, całkowicie ustępując, niesprawiedliwie poniżyłbym z kolei siebie wobec Pana. Dlatego mówię jak jest: już w czerwcu 1861 pomyśl, jakie są przyczyny tego, że w pewnych ciałach dalsze przyłączenie — **stop!** był przedmiotem mych spekulatywnych rozważań, ale pomimo tego, że w dzienniku wszędzie spotykam słowa: **dalej granic C_2H_6 nie ma** i in[ne], słowo granica, **limites des combinaisons**, zawdzięczam listowi od Dmitrija Iwanowicza Mendelejewa, mojego byłego sąsiada i mistrza z Heidelbergu. Uważnie przeglądając dziennik dostrzegam, że coś jeszcze napisałem ołówkiem (prawdopodobnie siedząc w wagonie) tak, że sam teraz nie mogę odczytać, a zaczyna się od słów: granica H^{01} odległości, małe przyciąganie i przy dużej prędkości poruszania się po stycznej. Tylko to można

odczytać. Tak więc jeszcze przed otrzymaniem Pańskiego listu myślałem, nawet w pociągu, o tym, dlaczego dalej niż C_2H_6 nie postępuje C_2 ? Dlatego właśnie posyłam Panu ten fragment dziennika.

Mój artykuł zaczyna się: *sur l'atomicité des éléments*, a potem *et sur les limites des combinaisons chimiques*. § 1 traktuje o wartościowości i dopiero w § 6 dochodzę do granic, la question des limites, powiedziałem est eu même temps la question de l'atomicité. Nie wolno tego rozdzielać, jak nie wolno rozdzielać **przyczyny od skutku**. Dmitriju Iwanowiczu, mam nadzieję, że opierając się na fragmencie dziennika, na Pańskich słowach skierowanych pod moim adresem: „wówczas Pańskim zadaniem będzie dalsze rozwinięcie tej myśli”, „nie przeczę temu, i rozwinięcie oryginalne, ale rzecz cała w zrobieniu pierwszego kroku, w pierwszej cegiełce”, i opierając się na tym, że przyznaję się do wszystkiego, do czego powinienem się przyznać (nie mniej i nie więcej), nie zaprzeczy Pan, iż mój artykuł jest samodzielną pracą.

Napiszę teraz résumé tego, czym moim zdaniem — powinien zakończyć się spór między nami: **Gdyby Mendelejew nie napisał Olewińskiemu 26 lipca (7 sierpnia) 1861, że zamierza publikować o granicach powstawania związków organicznych, Olewiński nie nabrałby takiej pewności w swych poglądach na tę kwestię, żeby podawać do wiadomości publicznej swój system w listach do Butlerowa da Fécamp i na posiedzeniu naturalistów w Speyer 20 września.** Olewiński nie ukrywał listów od Mendelejewa, pokazywał je wszystkim, również Butlerowowi mówił, ponieważ Olewiński ceni sobie interesującą korespondencję z Mendelejewem. Opowiadał wciąż innym, że Dmitrij Iwanowicz pisze o tym to a o tym właśnie tak. Gotów jest zawsze ustnie i w druku oświadczać, że wiele zawdzięcza rozsądnej, silnej słowiańskiej głowie Dmitrija Iwanowicza.

Ani trochę nie obawiam się, że a nuż stracę Pańską przyjaźń. Wierzę, że jeśli będę na nią zasługiwał, nigdy jej nie stracę, jeśli zaś stanę się **draniem**, w żaden sposób jej nie pozyskam.

Nie napraszam się teraz nikomu ani z miłością, ani z przyjaźnią, wiedząc, że wszystkie te sprawy nie są w naszej mocy, że sympatie w świecie psychicznym (tak to określiłem w swym dzienniku) są taką samą **force tout puisjante invariable**, jak w równie tajemniczym świecie materialnym attraction, która przyciąga atom do atomu, molekułę do molekuły, słońce do słońca, choćby rozciągnąć między nimi najgrubsze zasłony... Działa ona słabiej, jeśli odległość jest duża; im bardziej różni się jeden człowiek od drugiego w rozwoju umysłowym lub moralnym, tym są one słabsze.

Zanim przystąpię do opisanego pewnych szczegółów z mej podróży do Włoch, pozwolę sobie powiedzieć to, czego w żaden sposób nie mogę skrywać przed Panem, jak mówią Ukraińcy. Skrzywdził mnie Pan, ojczulku (nie wiem, do jakiego stopnia umyślnie), po pierwsze tym, że wspomniał Pan, iż w sprawie priorité nie może być żadnej dyskusji, tymczasem zaś [1 słowo nieczytelne] Pański artykuł zamieszczono w biuletynach, mój natomiast, jak Pan widzi, dotychczas nie został zamieszczony nawet u Erlenmeyera, chociaż właśnie do Pana zwracałem się z prośbą o zamieszczenie mojego w naszych biuletynach, po drugie, jeśli pragnął Pan rozstrzygnąć kwestię sporną **między nami**, to dlaczego pisząc do mnie nie wysłał Pan listu w osobnej kopercie, tylko w cudzym liście, który przeczytali wszyscy i w końcu wreszcie ja; lepiej by już Pan, ojczulku, obsmarował mnie w druku, wtedy wiedziałbym, że mogę odpowiedzieć z ręką na sercu, w ten zaś sposób dostarczył Pan jedynie tematu do plotek, na które — szczerze mówiąc — wcale nie zamierzam obecnie odpowiadać. Na ogół mało cenię sobie życie, nie tak jak moją teorię i los mych artykułów. Wyżej zaś od tego wszystkiego stawiam zachowanie dawnego szacunku i wdzięczności, jakie do Pana żywię.

(III)

Heidelberg

 $\frac{15}{3}$ grudnia 1861

Dmitriju Iwanowiczu, śpieszę pokrótce odpowiedzieć na Pański list z $\frac{24 \text{ list}}{5 \text{ grud.}}$ Jest Pan dobrym człowiekiem. Zostawmy na boku chemię. Wszyscy jesteśmy ludźmi, a przypadek czyni z nas uczonych i in. List Pański jest cudowny; porównania z zakresu architektury świadczą o tym, co zawsze podejrzewałem u Pana — o talencie poetyczkim, nawet w dziedzinie ścisłych badań umysłowych wyobraźnia Pańska maluje przepiękne obrazy. Tylko mając taką duszę ludzie zajmują się nauką poważnie, i z pożytkiem. Stary Zajcewski, uznając **wyobraźnię** za główną i przeważającą u mnie zdolność, powtarzał swe ulubione powiedzonko: **bez wyobraźni nie ma rozumienia**. Do Pana można to odnieść w jeszcze większym stopniu. Dmitriju Iwanowiczu, wszyscy jesteśmy [1 słowo nieczytelne], a gorliwi Niemcy rzeczywiście mieszają glinę pół na pół z gównem, z każdym dniem nabieram przekonania, że los poskąpił Niemcom **bystrości** i dał w charakterze jednokrotnej zapomogi **Ausdauer** oraz odpowiedni do tego temperament. Drogi Przyjacielu, jest Pan zbyt surowy w sprawie wartościowości, ja zaś powiem Panu, że tę ogromną liczbę doświadczeń podjąłem w związku z wartościowością N i jego sąsiada P i okazują się dziwne rzeczy, zwłaszcza jeśli rozpatrywać wielkość tej siły dla różnych ciał, jeśli szeregować te ciała w różnym następstwie czasu, tj. w **kolejności** ich przyłączania się do danej molekuly. Jeśli **atomicité** narodziła się nie na długo, to będę jej bardzo rad, ponieważ mimo wszystko ciekawe jest to, co widać, i to nie od frontu. Mój drogi, stałem się chemikiem przypadkowo i odejdę z chemii też przypadkiem, nie mam zbyt dobrego mniemania o atomicité, ale wierzę w nią dopóty, dopóki nie ma **przeciwko** niej poważnych zarzutów. Za ostatni grosz i wykorzystując wszelkie możliwości, do ostatniego dnia pobytu za granicą będę z **dziecięcą ciekawością dyletanta** szukać odpowiedzi na pytania, które cisną mi się do głowy w związku z atomicité.

Ponad dwieście talarów rozeszło się na artykuły chemiczne po powrocie z Neapolu. Nie gardzę badaniami nad związkami organicznymi, pozbyłem się również ostatecznie uprzedzenia, że zajmować można się wyłącznie chemią organiczną. Śmieszna jest rzeczą mówić, że badania nad związkami mineralnymi przynoszą wstyd i są bezużyteczne. Przyroda wszędzie jest dobra i cudowne opowiada rzeczy. Różnych aldehydów mam około pięciu funtów, zwłaszcza $C_5H_{10}O$ — to mój szczególny ulubieniec. Aceton uzyskałem sam w kryształach z kwasnym siarczanem Na. Wszystko doprowadzę do końca, i złożone kwas[...] rodniki z wodorotlenkiem potasu (jeszcze) etc. spróbuję. Jeśli nie skończę wszystkiego do maja, będę kontynuować w Rosji, oczywiście, jeśli warunki pozwolą. Pan wie, że mým najgorętszym marzeniem w życiu jest [1 słowo nieczytelne] przez całe życie tylko pracować jako chemik razem z Panem, ale to nie żarty, do tego bardzo potrzebny jest jeden warunek: **żebyśmy naprawdę byli przyjaciółmi**. W przeciwnym razie oddzielnie zrobimy o wiele mniej, ja zaś chyba niczego nie zrobię, ponieważ jeśli nie ożenię się do maja 1862, to wyjadę nad Amur, żeby zniknąć gdzieś w tamtejszych urzędach, wybuduję chatę i będę zbierać kolekcje ze wszystkich trzech królestw przyrody. Dalibóg, Dmitriju Iwanowiczu, jestem w rozpaczliwym położeniu, mam zdecydowany i przedsiębiorczy charakter. Nie będę dłużej ciągnął takiego życia, jeśli będzie ono nie po mojej myśli. Tak szybko zmienię dekoracje, że sam potem nie będę mógł wyjść z zadziwienia. Ta przeklęta kobieta, którą kocham do łez,

do szaleństwa, wciąż jeszcze zwleka, zresztą przestaje być światową panną, przecież ona mnie, demokratę z krwi i kości, oszołomiła na początku, a teraz ja jej piszę, póki Ty, moja kochana, nie poprawisz się, nie nadajesz się na żonę dla mnie. Pisałem do niej w ostatnich dniach w odpowiedzi na jej czuły list (ale wciąż pełen wykrętów, niech to diabli): jeśli nie ma w Tobie głębokiego, szczerego, nie udawanego, nie wymuszonego strachem przed nadciągającym wielkim dramatem przekonania, że wszyscy ludzie są braćmi, są równi, że **najlepszy ton, wykwiłtne manieri** to wszystko fałsz w każdym czasie i u wszystkich narodów, że klechy i arystokraci przesłaniali światło prawd społecznym i wstrzymywali wielki postęp ludzkości, jeśli będziesz dzielić ludzi według pochodzenia, przynależności narodowej, religii, znaczenia w świecie, a nie według ich walorów osobistych, to nie nadajesz się na moją żonę, miła, kochana N. N.! Wcale teraz nie boję się, że ją utracę; na diabła mi żona z arystokratyczną duszą, jeśli ma rzeczywiście czystą, nie zepsutą naturę, to w końcu pogodzi się z duchem czasu i poprawi; jeśli rzeczywiście nie może żyć beze mnie, to wyjdzie za mnie. Cierpię jak demon i po całych dniach najróżnorodniejsze zajęcia nie mogą wypełnić tej strasznej pustki, jaką mam w duszy bez tej przeklętej kobiety. Zresztą, pisze mi ona, że nawet rozchorowała się z rozpaczy. Jeśli złe stosunki rodzinne nie wykurzą jej z rodzic[ielskiego] domu, to chyba nigdy nie zdecyduje się wyjść za kochanego wprawdzie człowieka, ale demokratę. Nie mogę się powstrzymać, by nie wygadać Panu mych sekretów miłosnych. Czy wie Pan, jak sobie ze mnie zakpili w lecie: przysłali mi 300 r[ubli] s[rebr]em na pomnik na grobie starego w Neapolu, ja zaś i bez tego zamierzałem na pewno odwiedzić grób człowieka, któremu zawdzięczam zagraniczną delegację i którego siostrzenicę kocham, ale proszę sobie wyobrazić, jak bardzo byłem wstrząśnięty, w Speyer otrzymałem list, w którym proszą, **bym nie jechał** do Neapolu, że wkrótce sami udadzą się tam z pewnym panem. Odpowiedziałem, że bardzo żałuję, iż nie mogę od razu zwrócić pieniędzy, że nie chcę ich znać i zaprzestaję korespondencji, ale do Neapolu jadę, ponieważ postanowiłem irré vocablement. W Neapolu dostaję zadziwiającą odpowiedź: ona kaja się, że zdradziła mnie, dała się oczarować chwili, **była przez trzy dni narzeczoną**, ale on okazał się być oszustem (nie będę Panu opowiadał szczegółowo), czego rezultatem odmowa, on wyjechał do Pitra*, a ona błaga mnie, bym nie zaprzestawał korespondencji i portret zdrajczyni przysyła. Taka to ze mną historia, mój Przyjacielu, podobna do Pańskiej. Ale w duszy mej ma ona tak nieograniczony kredyt, że wcale się nie obrażam, gotów jestem czekać Bóg wie jak długo. Piszę jej: serce moje, zakochuj się, ile chcesz, ale jeśli to wszystko wyda Ci się jedynie profanacją starego świętego uczucia, to możesz bez obawy podać mi rękę i kochać mnie nie krępując się, nie oglądając na nic, nie rozpamiętując niczego, nie czerwieniąc się, nie wątpiąc, kochać mnie tak, jak ja Ciebie kocham, całą istotą. Nasza korespondencja nadzwyczajna, skąd biorą się u mnie takie myśli. Nie feruję surowych wyroków, ona poddaje się mojemu charakterowi, zawiniła wobec mnie, podporządkuje się mi, pozbędzie się pychy i będzie cudowną żoną. Dla Pana zaś będzie wspaniałą przyjaciółką, ona znakomicie gra na fortepianie i maluje farbami olejnymi. Dlatego właśnie ginę przez nią, schnę, wiednę, że jest ona w duszy artystką; ale panna z czasów jeszcze nikolajewskich. W tym całe nieszczęście. Korzy się jednak przed siłą mych demokratycznych wypowiedzi. Wciąż jeszcze mam wątpliwości, czy ślub dojdzie do skutku, p[onieważ] sprawy jej majątku stoją kiepsko, chciałbym, żeby została zupełnie zrujnowana, żeby nie myślała, że ożeniłem się dla jej pieniędzy, niech mnie diabli wezmą, jeśli cokolwiek od niej przyjmę. Szczególnie boli ją prze-

* Petersburg — przyp. tłum.

zwisko **światowa panna**, którym dręcę ją do tego stopnia, że płacze. Zmienię ją albo rzucę na zawsze, jedno z dwojga, i to wkrótce... Nie wyobraża Pan sobie, Przyjacielu, ile mnie to kosztowało, kosztuje i będzie kosztować. Gdzieniegdzie pojawiają się siwe włosy.

Nowości mam dla Pana niewiele. Polacy w liczbie 35 czy coś koło tego, którzy tu obecnie goszczą i nienawidzą Niemców jeszcze bardziej niż Rosjan, pokłócili się z chórem **Szwabów** tak, że — jak mówią — doszło do spoliczkowania, nie wiem kogo, Polaka czy Szwaba. W rezultacie obustronne wyzwanie na pojedynek, nie na rapiery, ale na prawdziwe szable. Mój gospodarz opowiadał, że Polacy proszą o wsparcie z Poznania, Szwabi zaś zaangażowali z innych uniwersytetów **Szwabów**, ale tylko bardziej **krzepkich**. Ciekawe, kto kogo pokłuje? Niemcy są roślejsi, ale Polacy za to bardziej zapalczywi. Jeśli tylko dojdzie do tego, to skończy się chyba **casus mortalis**.

Jeszcze nie wiadomo, czy Feuchtmansza na pewno jest w Worms, toteż na razie się stąd nie ruszam. Sawicz wciąż ma chandrę, narzeka na zdrowie i wiecznie łyka jakieś lekarstwa. Spotykaliśmy się z nim, z Iljinem i jeszcze z medykiem Ustiwicem trzy razy w tygodniu i spędzaliśmy wieczory na czytaniu niemieckiego przekładu angielskiej książki **Darwina** Über die Entstehung der Arten. Dzisiaj Sawicz z Iljinem wyjechali do Frankfurtu **kupić kapelusza** na Judengasse, a ja niezszczęsny cały dzień pałę w piecu (wciąż mam dreszcze) i siedzę chory, przeziębilem się i na dokładkę podkurzył mnie mocno pracujący obok mnie nad merkaptanem Lisienko. Monochlorüre de eautyle nie otrzymałem, wciąż wychodzi dwuchlorek, jak u Wurtza. Praca w tym kierunku to sama radość, zwłaszcza że nie pracuję sam, lecz mogę łączyć swe wielkie nazwisko z innym wielkim nazwiskiem, z Erlenmeyerem na spółkę zabieraliśmy się do obalenia Wurtza. Dupki. Niech Pan mi wybaczy, serce moje, naprawdę jestem niezdrów i kończę. Zapomniałem napisać, że w tym dużym pokoju, w którym mieszkałem, jak tylko osiedliłem się w Heidelbergu, mieszka obecnie syn Hercena, który przyjechał do nas do Heidelbergu w gości na jakieś dwa tygodnie. Pański Olewiński

PS Proszę przekazać me pokorne ukłony Szyszkowowi, Zininowi, Sieczenowowi, Frischemu, Aleksiejewowi, Orłowowi, Borodinowi, Faminynowi i innym.

E. Рузевич, Н. Г. Карпило

ВЛАДИСЛАВ ОЛЕВИНСКИ (1832—1862). УЧЕНЫЙ И ЧЕЛОВЕК, ДРУГ ДМИТРИЯ МЕНДЕЛЕЕВА

В статье, на основании архивных источников (ленинградских и гейдельбергских) приводятся неизвестные науке жизнь и творчество польского врача и химика, работающего в России, Гейдельберге и Париже, Владислава Олевиньского, автора нескольких интересных химических работ, опубликованных в Германии и Франции. Владислав Олевиньски имел близкие связи со многими русскими химиками и сердечные узы приязни, особенно с Дмитрием Менделеевым и Александром Бородиным. Польский химик сотрудничал и имел научные связи и с французскими и немецкими учеными, прежде всего с гейдельбергскими химиками — Робертом Бунзеном (был его ассистентом) и Рихардом Эрленмейером, в лаборатории которого он работал. Олевиньски провел серию химических экспериментов в парижской лаборатории Faculté médecine Шарля Адольфа Вюртца.

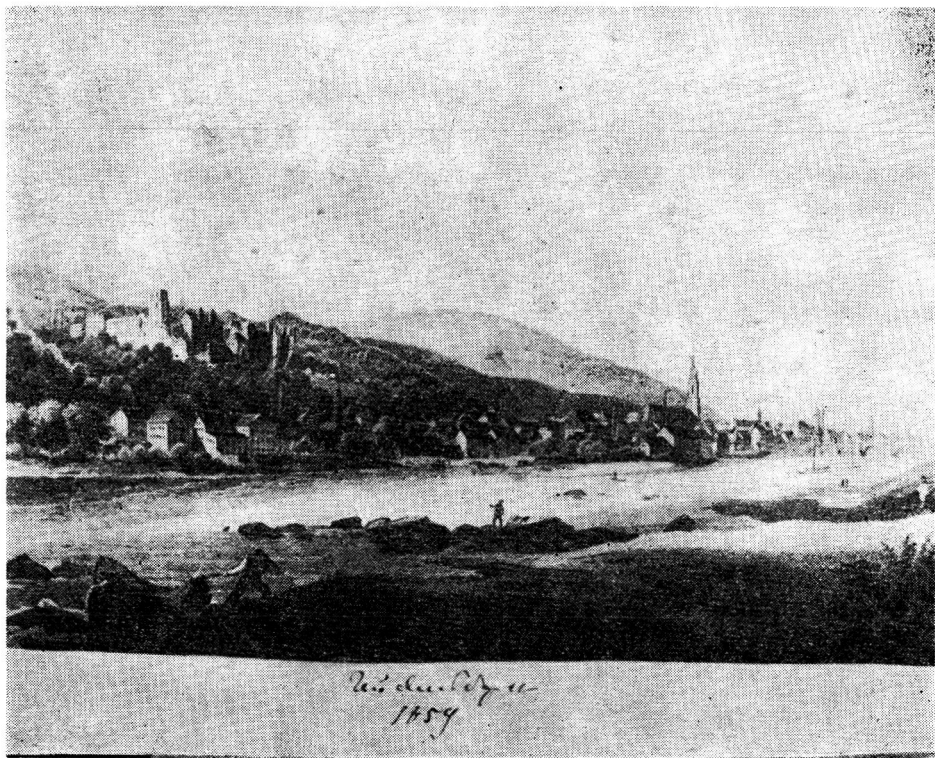
J. Różewicz, N. G. Karpilo

WŁADYSŁAW OLEWIŃSKI (1832—1862). THE SCIENTIST AND MAN,
FRIEND OF DIMITRI MENDELEIEV

The authors, basing themselves on archival sources of Leningrad and Heidelberg, have described the so far unknown life and work of a Polish physician and chemist working in Russia, Heidelberg and Paris. Władysław Olewiński, author of a number of interesting chemical works, published in Germany and France, was remaining in close contacts with many Russian chemists and was on particularly friendly terms with Dimitri Mendeleiev and Alexander Borodin. The chemist co-operated also or was in touch with German and French men of science, first of all with the Heidelberg chemists: Robert Bunsen (he was the latter's assistant) and Richard Erlenmeyer in whose laboratory he had worked. Olewiński made also a series of chemical experiments in the Paris laboratory Faculté médecine Charles Adolphe Wurtz.



Ryc. 1. Grupa chemików w Heidelbergu w 1860 r. Od lewej: N. Zytinski, A. Borodin, D. Mendelejew, W. Olewiński (reprod. z oryginału przechowywanego w Muzeum—Archiwum D. I. Mendelejewa, Album 1848—1877, k. 236)



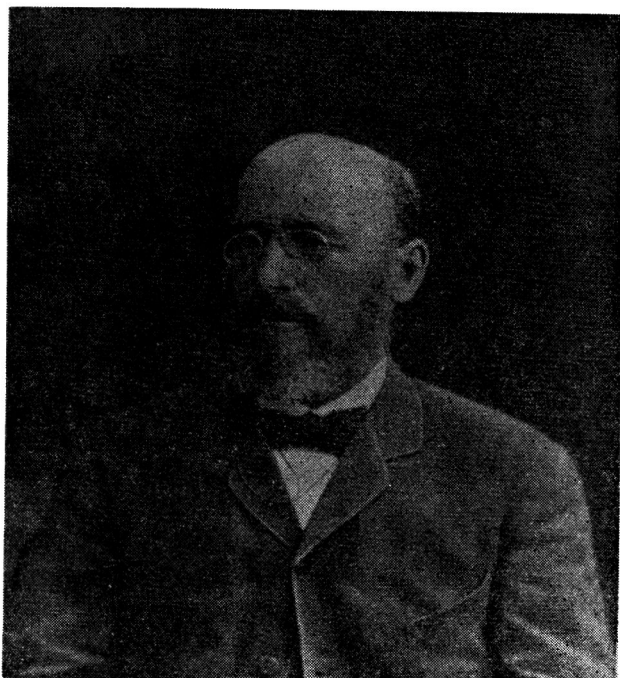
Ryc. 2. Widok Heidelbergu z 1859 r. z podpisem D. Mendelejewa (reprod. z oryginału przechowywanego jw., k. 81)



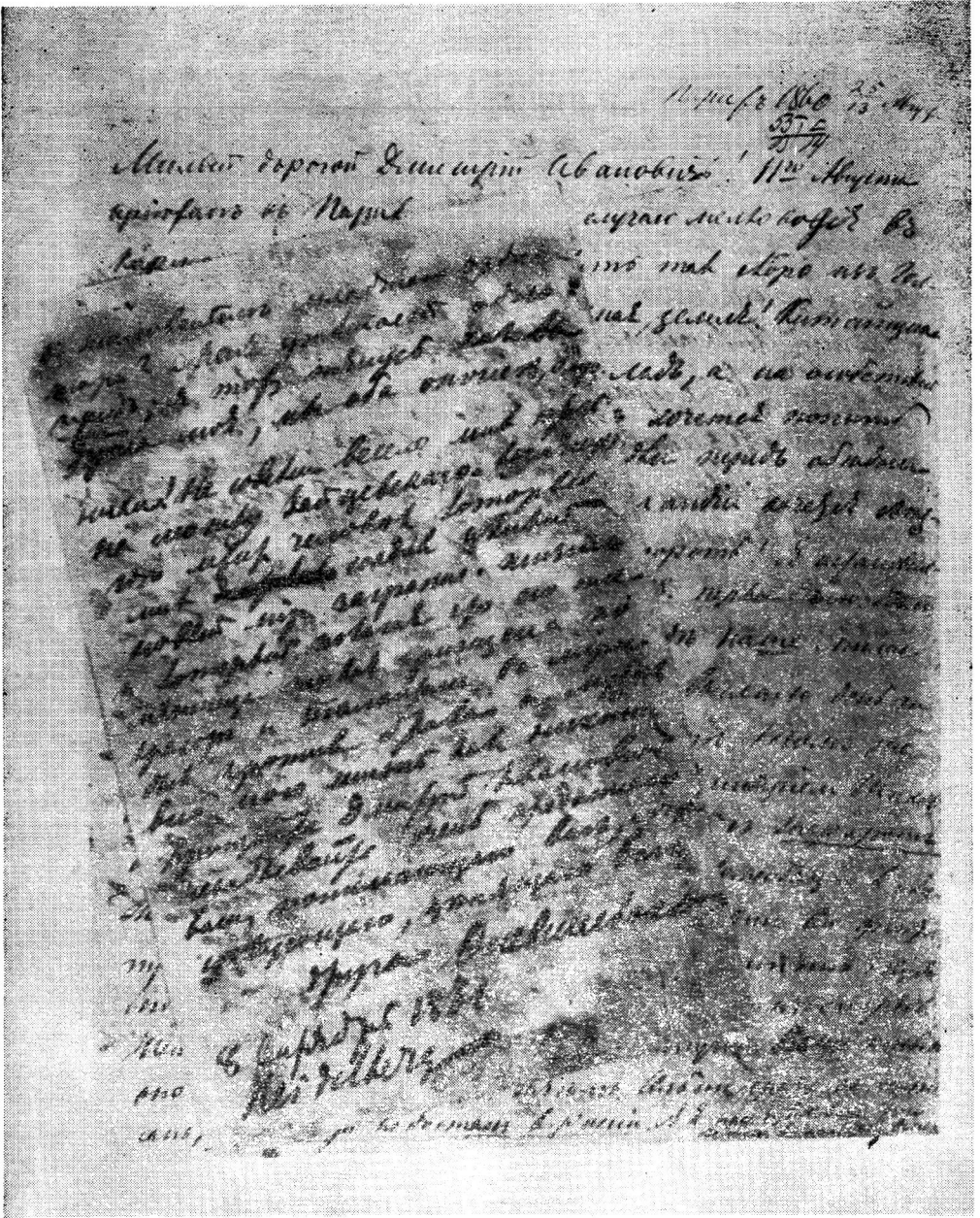
Ryc. 3. Dmitrij Mendelejew. Fot. z listopada 1861 r. Taki portret posłał Mendelejew Olewińskiemu do Heidelbergu



Ryc. 4. Robert Wilhelm Bunsen (reprod. ze sztychu R. Hoffmanna, 1856 r., z kolekcji Mendelejewa, jw., Album 1877 k. 19)



Ryc. 5. Aleksandr Butlerow (reprod. wg *Istorija Akademii nauk SSSR*, Moskwa—Leningrad 1964)



Ryc. 6. Fragmenty dwóch listów W. Olewińskiego do D. Mendelejewa (oryginały przechowywane są w Muzeum—Archiwum D. I. Mendelejewa przy Państwowym Uniwersytecie Leningradzkim)

